Nr 7. Lwów, dnia 1 kwietnia 1921. Rok LIII

ROLNIK

PRENUMERATA
wraz z przesyłką pocztową wynosi:
za II. kwartał, tj. od 1/IV do 31/VI
Mk 150.

ORGAN TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO
WYCHODZI CO DRUGI PIĄTEK
pod redakcyą
Doc. Bronisława Janowskiego.
ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI
LWÓW, UL. KOPERNIKA 20.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje:
Administracya „Rolnika", tudzież Rady Oddziałów T. G.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.
Przedruk artykułów bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Ś. p. Albin Rayski.

W gronie ziemian ponieśliśmy poważną stratę. Zmarł Albin Rayski, człowiek wielkiego charakteru, znakomity obywatel kraju, wielki patryota, gorąco kochający Ojczyznę, patryota czynu i działania.

Ś. p. Albin Rayski należał w okresie niewoli Ojczyzny do grona tych ludzi, którzy jakby w przeczuciu przyszłych zdarzeń działali w kierunku organizowania i odrodzenia społeczeństwa i przygotowywali wybawienie Ojczyzny. Szedł w tym kierunku konsekwentnie przez pozytywne działanie, olśnione wielkością czystego charakteru, tak, że przed każdym Jego krokiem musiano czoła uchylić. Syn również wielkiego patryoty, więzionego i skazanego za zdradę stanu, za działalność dla wolności Ojczyzny, przejęty był ówczesnym duchem budzenia i organizowania sił narodowych dla zrzucenia jarzma niewoli. Już w młodości, jako student Uniwersytetu lwowskiego i pierwszy prezes Czytelni akademickiej, budził wśród młodzieży życie narodowe, skupiał ją, organizował i przygotowywał do czynu, a gdy studyował rolnictwo w Akademii rolniczej w Pruszkowie na Śląsku, odbywał wycieczki do okolicznych miejscowości i utwierdzał ludność w łączności narodowej z polską macierzą.

Stale trwał w myśli organizowania sił narodowych przeciw zaborcom i jeszcze podczas wojny rosyjsko-tureckiej w r. 1877 poruszał sprawę zorganizowania akcyi przeciwko Rosyi. Gdy jednak głęboki Jego umysł rozpoznał, że wobec ówczesnych stosunków politycznych zamiary te nie doprowadzą do celu, przeszedł na drogę pracy wewnątrz społeczeństwa, by je umocnić i przygotować do czynu, gdy stosunki polityczne odpowiednio się ułożą.

Osiadłszy na roli, rozpoczął pracę narodową i społeczną, a należąc nadto do towarzystw oświatowych, zajmował się wydawnictwami popularnych dzieł dla ludu. Jego dodatnia i owocna praca, zwłaszcza jako marszałka powiatowego w Rudkach, nacechowana zawsze głębokością myśli i twórczości, zjednała mu ogólne uznanie i spowodowała, że powierzono mu mandat posła sejmowego. Jako poseł sejmowy brał ś. p. Albin Rayski czynny udział w pracach Sejmu, a jego patrzący naprzód umysł doprowadził Go do tego, że stanął na stanowisku przejścia z przeszłości do teraźniejszości i oświadczył się za demokratyzmem. Ta cechująca Go przenikliwość umysłu, zaraz na początku wojny światowej pozwoliła ś. p. Zmarłemu rozeznać, jak wielkie grozi nam niebezpieczeństwo od Niemców i że sojuszników winniśmy szukać w ich przeciwnikach. Jego współdziałaniu zawdzięczyć należy uchwały Koła Polskiego z maja 1917 r. Zasad swoich nie opuszczał i trwał w nich niezłomnie, a siła Jego woli była tak niespożytą, że gdy w czasie zamieszek ukraińskich nie mógł bronić sprawy narodowej z bronią w ręku, sprzeciwiał się negocyacyom i zachęcał do wytrwania.

Piastował ś. p. Zmarły z wielkim pożytkiem mandat delegata Towarzystwa kredytowego ziemskiego i członka Komisyi rewizyjnej, a powołany na stanowisko prezesa Rady nadzorczej Towarzystwa kredytowego ziemskiego, pracował gorliwie na poruczonem mu stanowisku i czuwał, by instytucya prowadzoną była wzorowo, solidnie i ku zadowolnieniu członków. Praca społeczna ś. p. Albina Rayskiego nacechowaną była aż do późnego wieku młodzieńczą rzutkością i gorliwością i był zawsze duszą każdej propagowanej przez siebie myśli politycznej.

Rozumiał ś. p. Albin Rayski, że obok pracy społecznej i obywatelskiej, której oddawał się z abnegacyą i ofiarami finansowemi, należy zawód swój jak najlepiej wykonywać, to też gospodarstwo Jego aż do zniszczenia wojny światowej było wzorowo prowadzone.

S. p. Albin Rayski wypełnił swoje życie tylko dobrem i szlachetnem, spełnił cel życia tak, jak mógł spełnić tylko najlepszy syn Ojczyzny, swe szlachetne czyny dopełnił aktem zapisania Zakładowi im. Ossolińskich swego majątku, położył wobec społeczeństwa i ziemi rodzinnej niespożyte zasługi, więc też społeczeństwo zachowa Go w serdecznej i wdzięcznej pamięci, ziemia, w której spoczywa, przyjęła Go chętnie w swe łono i będzie Mu lekką, a na grobie Jego wyrosną tylko szlachetne kwiaty.

SZCZĘSNY SOBIENIOWSKI.

Akcya kolonizacyjna i jej znaczenie.

Rozpoczęta z wiosną ubiegłego roku kolonizacya we wschodniej Małopolsce w pierwszych swych momentach dozwalała przypuszczać, iż trudna do rozwiązania kwestya, nie powiem odbudowy, lecz przedewszystkiem uruchomienie rolnictwa, jest na dobrej drodze i w niedługim czasie będzie mogła być rzeczywiście uskutecznioną. Patrząc na te gromadki przybyszów z nad Wisły, Raby i Dunajca, przybywające na razie w celach wywiadowczych, na te pierwsze forpoczty silnej armii, mającej nadejść na zwycięzki bój z odłogami, zdawaliśmy sobie dobrze sprawę, iż zyskujemy w nich ten pożądany i poprostu niezbędny czynnik, którego brak w pracy odbudowy rolnictwa dawał się silnie odczuwać. Sześcioletni okres wojen prócz ruiny gospodarczej i wyczerpania materyalnego sprowadził również wyczerpanie moralne, spowodował apatyę nietylko u ziemianina, lecz i u miejscowego chłopa, przybywający osadnik prócz rąk do pracy wnosił tu ogromny zapas energii ożywczej, która mogła nadzwyczaj dodatnio wpłynąć na otoczenie i miejscową ludność rolniczą wyrwać z ogarniającego ją odrętwienia.

Z ogólnie zebranych dat okazuje się, iż w r. 1920 w 36 powiatach wschodniej Małopolski powstało około 3.140 gospodarstw o łącznym obszarze blisko 26.000 mg., t. zn., iż przeciętnie na jedną kolonię przypada około 8 mg.: ponieważ jednak powstała pewna, zresztą nieznaczna ilość gospodarstw większych (30—70 mg)., przeciętna ta wyniesie w ogromnej większości około 6 mg.

Po upływie roku widzimy jednak, iż kolonizacya ani nie rozwinęła się tak, jak to należało przypuszczać, ani też w rozmiarach już osiągniętych nie wywarła spodziewanych skutków.

Jedną z głównych przyczyn, iż ruch kolonizacyjny należycie się nie rozwinął, była, rzecz prosta, inwazya bolszewicka, wtrącająca wsch. Małopolskę w ostateczną już ruinę, niszcząca jednym zamachem dorobek całorocznej wspólnej pracy czynników rządowych i ludności rolniczej i wstrzymująca akcyę kolonizacyjną na pewien przeciąg czasu. Ostatnia inwazya — to główny powód — lecz tylko chwilowego zastoju w ruchu kolonizacyjnym; drugą przyczyną — to niewłaściwy a wprost szkodliwy dla sprawy dotychczasowy sposób przeprowadzania kolonizacyi.

Wobec zakrojonej na szeroką skalę przebudowy ustroju rolnego, zaprojektowanego w ustawie z dn. 15 lipca 1920 r. o reformie rolnej, mamy — o ile chodzi o akcyę kolonizacyjną — i ułatwione zadanie i wytyczny sposób wykonania celu, do którego dążyć winniśmy całą siłą. Zależnie jednak od sposobu przeprowadzenia tej przebudowy, od wykonania samego zasad reformy rolnej, cel ów albo osiągniemy w zupełności, albo go spaczymy. Cele gospodarcze i ekonomiczne reformy rolnej w państwie ogólnie są znane i jako konieczne dla uzdrowienia anormalnych stosunków gospodarczych wskazane. Głównem dążeniem winno być stworzenie jak najkorzystniejszego ustosunkowania się jednostek gospodarczych pod względem obszaru, a więc tworzenie jak największej ilości gospodarstw średnich t. zw „kmiecych", obejmujących, zależnie od stosunków miejscowych, gospodarczych, klimatycznych, społecznych i t. p. kilkanaście do kilkadziesiąt morgów ziemi. Pewna różnoro-

STEFAN PAWLIK.

Na marginesie „Sprawy rolnej".

III.

Bardzo interesująca, tak co do treści jak i sposobu przedstawienia, jest rozprawa p. Bron. Załuski p. t.: Rolnicze Spółki handlowe pod firmą „Rolniki" w byłym zaborze pruskim. Autor, zcharakteryzowawszy w kilku słowach trudne ongi warunki gospodarcze był. zaboru pruskiego, podnosi, iż dźwignią tegoż zaboru stały się kooperatywy, które społeczeństwo tamtejsze spoiły pod względem narodowym — doprowadziwszy wkońcu do zwycięstwa politycznego.

Dodajemy, iż pierwsze zrzeszenie zawiązano w Poznaniu w r. 1852; była to „Kasa przemysłowców", z której następnie powstał „Bank przemysłowców". A z chwilą, gdy w latach 70-ch liczba zrzeszeń w Poznańskiem osiągnęła liczbę 20, utworzono w r. 1871 „Związek Spółek zarobkowych". Do tegoż przystąpiło na razie 19 spółek. W następnych latach powstawały ciągle nowe spółki, których większość przyłączała się do Związku. Mężem wielkiej zasługi, który się przyczynił do rozwoju i organizacyi tych spółek i z niesłychaną osobistą energią pouczał i wytrwale pracował oraz ich byt utrwalił, był proboszcz, ks. Szamarzewski.

Początkowo cierpiały spółki z powodu braku pieniędzy, których Związek nie mógł dostarczyć — ale po r. 1890 stosunki te uległy korzystnej zmianie.

Zadaniem „Rolników" jest masowy zakup towarów w gospodarstwie konsumowanych, oraz najlepsza sprzedaż produktów rolniczych, zwłaszcza płodów ziemi. Zalety „Rolników": zupełne wykluczenie pośrednictwa przy kupnie i wpływ na producentów, by szli w oznaczonym kierunku, przez co zyskują jednolity towar w masowych partyach i zdobycie renomy nawet dla dalekich rynków handlowych.

Już w r. 1848 założyli Libelt i Cieszkowski „Ligę" w Poznaniu dla organizacyi handlu rolniczego; wspólne zakupy (nawozów sztucznych) od r. 1874 przez włościańskie »Kółka rolnicze", a w r. 1894 spółka p. n. „Gleba", oto pionierzy przyszłych „Rolników".

Spółki surowcowe wymagały wyszkolonego personalu. Tego zadania podjął się i wykonał ks. patron Wawrzyniak; jego wyłączną zasługą jest stworzenie „Rolników". Pierwszy „Rolnik" był założony w r.

dność tych nowych gospodarstw jest i z tego względu wskazaną, by umożliwić każdemu rolnikowi nabycie ziemi odpowiednio do jego stanu majątkowego, stopnia wykształcenie zawodowego, sprężystości i energii osobistej, również celem podtrzymania i nadal współzawodnictwa zdrowego między nowonabywcami na polu racyonalnej gospodarki.

Rozpoczęta akcya kolonizacyjna przez Towarzystwa upoważnione jest przecież niczem innem, jak tylko wstępnem wprowadzaniem w życie reformy rolnej, a Towarzystwa te mają zastąpić aparat rządowy, którego utworzenie wymaga dłuższego czasu, a dzisiaj połączone było by z olbrzymimi kosztami, mając też pełnomocnictwo od rządu winne trzymać się ściśle zasad ustawy.

Jak sprawa ta przedstawia się w rzeczywistości, jak dalece odbiega od zasad, lub wprost sprzeczna jest z ustawą, tego dowodem są istniejące już kolonie, w których część osadników z iście mazurskim uporem walczy z napotykanemi trudnościami; część, gorzej sytuowana, znajduje się w skrajnej nędzy, często przymierając głodem, inni wysprzedają swe gospodarstwa, szukając szczęścia w innych dzielnicach państwa, przyczem coraz częstsze zdarzają się wypadki spekulacyi i frymarczenia ziemią.

Dotychczasowa parcelacya wykazała też w przeważnej części dobitnie, jak się parcelować nie powinno — a jeżeli się zważy, iż Towarzystwo nietylko nie interesuje się swymi klientami (z wyjątkiem jeżeli chodzi o zapłacenie raty), lecz czasami z rozmysłem utrudnia im jeszcze egzystencyę, to nabrać się musi przekonania, że wchodzi tu w grę tylko chęć niezdrowa zysku, a nie jakiekolwiek idealne cele.

Ściąga się przez dobrze płatnych agentów chłopa, przeważnie biedaków, świecąc im w oczy złudnym mirażem własnej zagrody, wyzyskuje, tumani niespełnialnemi obietnicami: czysty obrazek dawnej agitacyi za emigracyą do Ameryki. Nie zwraca się uwagi, czy kandydaci są rolnikami, czy mają środki, by utrzymać się przy nabytych gospodarstwach, nie zapewni im się z góry potrzebnych inwentarzy i materyałów, przeciwnie, nie dopilnuje nawet, by przynajmniej tego, co posiadał na zachodzie, nie pozbywał kolonista lekkomyślnie, lecz przynosił ze sobą na nową siedzibę — byle jak najmniej kłopotu i trudu, byle tylko morgi jak najprędzej rozsprzedać, byle interes szedł! A kolonista przywędrował na Wschód. W pierwszych dniach i tygodniach oczy mu się śmiały do tych odłogów, widać było ten prawdziwy zapał i ochotę, ale cóż, niema konia, wozu, pługa, ulokował się w ziemiance lub rozbitej piwnicy, to drobnostka, bo lato idzie, a budynki mu obiecano, więc je niedługo dostanie, byle tylko inwentarz mu dano i nasiona.

Minęło parę tygodni. Zapasy przywiezione ze sobą skończyły się; otrzymał zboże do siewu, ale nie miał czem uprawić roli, więc je zjadł, i w dalszym ciągu począł przejadać resztki posiadanego kapitału. Nastąpiła inwazya, która kolonistów nie oszczędziła, nie zdała się na nic idea bolszewicka, gdy chodziło o zrabowanie koloniście zaprzęgu, paszy, skrzętnie na zimę przygotowanej, dobrego ubrania, butów lub nawet gotówki.

Po inwazyi próbowali dźwignąć się z tej biedy — otrzymali pożyczki państwowe, które jednak nie mogły wystarczyć na zaspokojenie wszystkich potrzeb, to też utrzymały się tylko gospodarstwa większe, zamożniejsze — niestety b. nieliczne — co pewien czas przypominał sobie kolonista, iż jest właściwie robotnikiem fabrycznym, krawcem, murarzem, budowniczym, a nie rolnikiem — więc sprzedawał swe gospodarstwo i szedł dalej szukać szczęścia. Część wegetuje z dnia na dzień, przymierając głodem, coraz częstsze wybuchają niesnaski i spory, a miast jedności i zgody wytwarza się poprostu nienawiść jednostek biednych do zasobniejszych, powstaje atmosfera zgubna dla całej kolonii.

Podobna kolonizacya ma się przyczynić do odbudowy rolnictwa, do sanacyi stosunków rolnych, do zwiększenia produkcyi! Osadzanie jednostek słabych ekonomicznie i moralnie, mało lub wogóle nie facho-

---

1900 w Mogilnie i kierowany przez ks. Wawrzyniaka. Powoli, ale skutecznie zakłada tenże dalsze i po 5 latach liczba „Rolników" osiąga 15. Między 1904 a 1910 r. powstało 54 „Rolników" — o 7000 członków i 1 mililonie marek kapitału własnego. W r. 1915 ta organizacya dobiega 1 mil Mk czystego zysku.

„Rolniki" rządzą się autonomicznie, ponoszą całkowitą odpowiedzialność za siebie mimo swej przynależności do „Związku Spółki" i Patronatu; forma przedsiębiorstwa jest kupiecko-kapitalistyczna. Członkiem „Rolnika" może być każdy, kogo Zarząd przyjmie jako udziałowca. Wysokość odpowiedzialności zależy od ilości udziałów i sumy odpowiedzialnościowej, oznaczonej przez statut każdej spółki. Udziały wynoszą po 200 Mk, a odpowiedzialność po 1000 Mk na udział. Członek może posiadać maksimum 16 udziałów. Członkowie „Rolników" są prawie wyłącznie rolnikami a przeważna część to drobni gospodarze i chałupnicy.

Najwyższym organem jest Walne Zgromadzenie członków „Rolnika". Ono wybiera Radę nadzorczą z 9 członków, strzeże ich praw i interesów.

Inicyatywa i współdziałanie spoczywała w rękach katolickiego duchowieństwa polskiego, które wycofywało się z Zarządu, z chwilą zaś, gdy interes się rozwinął, wchodzili w skład Rad nadzorczych. Na 63 „Rolniki" tylko 11 nie ma księży ani w Zarządzie, ani w Radzie nadzorczej.

„Rolniki" zakładane bywają tylko w miejscowościach, gdzie istnieje Bank ludowy, finansujący „Rolnika".

Stworzony przez Patronat spół. zarobk. Sekretaryat dla „Rolników" udziela pomocy i wskazówek, podaje źródła zakupu oraz odbiorców, załatwia powstałe spory, zawiera zbiorowe kontrakty dla wszystkich „Rolników". Najważniejszem zadaniem jest pomoc w interesach handlowych. Kierownikiem Sekretaryatu jest fachowo wykształcony kupiec. Usługi tegoż główne przy kupnie nawozów sztucznych i węgla. W r. 1914 dostarczył Sekretaryat przeszło 2 mil. cetn. nawozów pomocniczych. Wpłynęło to na uzdrowienie handlu nawozami.

Sprzedaż produktów rolnych jest głównie w rękach „Rolników". W r. 1918 postanowiono utworzyć składnicę w Gdańsku, zakupić spichrz lub plac pod budowę spichrza.

Sekretaryat sprzedał w 1914/15 blisko 850 tysięcy cetnarów zboża t. j. 32·5% całego obrotu „Rolników" zbożem. Wojenne lata wpłynęły na zmianę obrotu, sprzedawano tylko ziemniaki, warzywa i różne. Później sprzedawano tylko ziemniaki nasienne.

Finansowanie „Rolników" opiera się na kapitale własnym i obcym. Najwyższy kapitał obrotowy osiągnęły

wych tutaj, gdzie na każdym kroku trudności, walka z tubylczą ludnością, zdanie na własne siły, ma przyczynić się, by pustynia wschodnio-małopolska przemieniła się w kwitnącą oazę. Położenie jednak tych kolonistów wymaga bezwarunkowo stanowczego rozstrzygnięcia. Dwa sposoby radykalne są tu do wyboru: albo zlikwidować te gospodarstwa, nie licząc się z tem, jaki los następnie dane jednostki czeka, lub dać im w jaknajkrótszym czasie to, co koniecznie potrzebują; na ten cel musiałby być specyalny fundusz albo w formie długoletniej pożyczki, albo poprostu w formie darowizny, a wynosiłby między 50—100.000 marek na pojedyńcze gospodarstwo. Tak jak dziś gospodarstwa te nadal w żaden sposób egzystować nie mogą i w ogólnym interesie nie powinny. Jakie skutki na przyszłość może wywrzeć podobna kolonizacya, jakie ogromne szkody przynieść państwu, jaki fatalny wpływ wywrzeć na stosunki rolne (nie mówiąc na razie o innych) na terenie wschodniej Małopolski — o tem, sądzę, zbyteczne jest mówić, sprawa ta dosyć jasno się przedstawia.

Dziwna rzecz jednak, iż kwestya dotychczas tak mało budzi zainteresowania, tak mało poruszana jest publicznie — i to właśnie nasuwa poważną troskę o najbliższą przyszłość. Ruch parcelacyjny poczyna się znowu dosyć silnie, ilość Towarzystw upoważnionych do parcelacyi wzrasta, prócz tego wiele osób prywatnych otrzymuje pozwolenie parcelowania, przyczem również trudno jest przypuszczać jakieś idealne motywa. Do nabycia ziemi wystarcza podobno świstek papieru, na którym urząd gminny, urząd parafialny i starostwo stwierdzą zgodnie, iż kandydat jest rolnikiem, nie był karany za zbrodnie przeciw sile państwa, za zbrodnie dezercyi lub naruszenie cudzej własności; nie bada jednak i nie stwierdza nikt, czy wykazuje on dostateczne przygotowanie zawodowe do prowadzenia osobiście gospodarstwa, co, sądzę, jest równie ważnem i w art. 28 ustawy o reformie rolnej przewidziane. To też dzieją się rzeczy, o których przed wojną nie śniło się filozofom; do tego wzgardzonego nieraz dawniej określenia „rolnik" garną się dzisiaj całe rzesze: garnie się aktywny żandarm przypomniawszy sobie, iż rodzina jego miała niegdyś ogródek; ma pretensye ślusarz, bo od kilku lat uprawia starannie grządki z pietruszką i cebulą; uważa się za rolnika strażnik finansowy, handlarz koni, dorobiwszy się milionowej furtuny, krawiec, który okolicznych właścicieli stale ubierał; mnoży się więc rolników więcej jak grzybów po deszczu — a każdy ma rzekomo uzasadnione pretensye. Jeżeli do uzyskania zezwolenia na kupno ziemi ma wystarczyć jedynie wyż wspomniany dokument itd, obawiam się, iż będziemy mieli w dalszym ciągu stosunki podobne tym, jakie już istnieją lub, co gorsze, spekulacyę ziemią prowadzoną w najrozmaitszy ukryty sposób. (Ciąg dalszy nastąpi).

JERZY TURNAU.

Ugór.

(Dokończenie).

Wszelako i w wilgotnym klimacie a w zwięzłej ziemi ugorowanie przynieść może duże korzyści mimo wypłukania (utraty) azotu, jakieby się zdarzyć mogło. Zimne, wilgotne gliny zachwaszczają się w przerażający sposób. Niczem zaś tak radykalnie nie tępimy perzu, ostu i wielu innych rozłogowych i nasiennych chwastów, jak właśnie czarnym ugorem. Powtóre zimne, plastyczne gliny przez ustawiczne płodozmienne gospodarstwo (a zwłaszcza gdy nie często w nich są uprawiane okopowe), tracą gruzełkowatą budowę, zlepiają się, nawóz organiczny w nich torfieje, nawozy sztuczne nienależycie działają. Wprowadzenie w płodozmian czarnego ugoru (przynajmniej co lat 5—6) poprawia fizykalne właściwości spoistych iłów i glin kolloidalnych, zwłaszcza jeżeli ugorowaniu towarzyszy nawożenie organiczne lub wapnowanie.

„Rolniki" w r. 1913/14 w sumie przeszło 14 milionów Mk, w r. 1918/19 dochodzi on już kwoty 24,588.418 Mk.

Początkowo przeważał kapitał obcy, z czasem doszły „Rolniki" do znacznej przewagi własnego kapitału.

Zyski i straty w „Rolnikach" ulegały wahaniom, straty spowodowało tu i ówdzie spekulacyjne prowadzenie interesów, które jest wzbronione, a w nielicznych wypadkach nieuczciwość kierowników. W ostatnich latach wojennych pracowały „Rolniki" bez żadnych strat. Czysty zysk w r. 1915 był $2^1/_2$ raza wyższy niż przedwojenne zyski, a w r. 1918/19 przewyższył je 5-cio krotnie.

Maksimum obrotu towarów wynosiło w r. 1913/14 8,546.438 ctn. z przeciętną na członka 896 ctn.

Autor podaje bardzo pouczającą tablicę obrotów towarowych „Rolników" związkowych za lata 1906/07 aż do 1918/19, oraz obroty Sekretaryatu 1909/10—1917/18, nadto obroty pieniężne za czas 1900/01—1918/19.

W r. 1918 założono centralę bankowo-handlową dla „Rolników" i utworzono w Poznaniu Związek Banku rolniczego i hurtowni.

Kapitał akcyjny oznaczono na razie 300.000 Mk, podniesiono go wkrótce do 2,000.000 Mk.

Terytoryalne zadania „Rolników" zmierzać będą w przyszłości do zupełnego opanowania handlu i wykluczenia pośredników.

Pod względem organizacyjno-handlowym wykazują „Rolniki" umiejętność dostosowania się do warunków zaistnionych, zwłaszcza w czasie wojny. Już w drugim roku wojny, wskutek ubytku obrotu zbożem, jęły się pośrednictwa przy tuczu świń i handlu warzywami. W przyszłości produkta mleczne, jaja, owoce i ich przetwory, wogóle co tylko wieś dać może, będzie artykułem handlu „Rolników".

Akcya ta wymaga stałego kontaktu „Rolników" z zawodowemi Tow. rolniczemi (Kółka rolnicze i Centralne Tow. rolnicze).

Autor zestawia działalność „Rolników" ze spółkami niemieckimi i podnosi, że przedstawia się ona bardzo korzystnie.

Według Dra Niklewskiego, przeciętne cyfry bilansowe „Rolników" stały przed wojną na wysokości spółek gospodarczych w Związku „*Reichsverband*" a przewyższały pozycye spółek zbożowych tegoż Związku. Pracowały taniej i intenzywniej od spółek niemieckich przy stosunkowo mniejszym kapitale.

Autor podaje kilka tabel, ilustrujących niemiecką liczbę spółek, członków, udziałów i rezerw w Prusach

Wpływ ugorowania w ciężkich ziemiach objawia się lepszą sprawnością gleby (łatwiejszą uprawą), która to sprawność, jeżeli później nie zepsujemy jej wadliwą uprawą, lub pasieniem bydła na mokrej roli, trwa przez lat kilka. Także i zwiększenie plonów dotyczy nietylko bezpośredniego zbioru po ugorze, lecz ponadto przez lata następne (Droop).*)

* * *

Pod względem techniki uprawy roli i utrzymania statystyki sił nawozowych, czarny ugór w zwięzłych glebach ze względu na niezaprzeczone korzystne wyniki znajduje pełne uzasadnienie.

Inna sprawa z ekonomicznem, gospodarczem uzasadnieniem. Czy korzystne jest ze stanowiska gospodarki społecznej, jeżeli co kilka lat pole darmo leżąc, nie daje chleba, czy korzystne jest to także ze względu na zysk (czysty dochód) rolnika-przedsiębiorcy, który wszak musi dążyć (i to z pośrednią lub bezpośrednią korzyścią dla samejże wytwórczości rolnej) do osiągnięcia najlepszych dochodów, najwyższej „renty" z ziemi?

Jeżeliby zwyżka plonu po ugorze, względnie plonów następnych łącznie wziętych wyrównała stratę, wynikłą przez ubytek jednorocznego zbioru, to doliczywszy osiągniętą lepszą sprawność i oczyszczenie z chwastów (potanienie, ułatwienie uprawy) bez wahania oświadczylibyśmy się za ugorem. Dotychczas jednak nie posiadamy cyfrowych dowodów na to.**)

Spostrzeżenia praktyków skłaniają do poglądu, że zarówno w bardzo suchych czarnoziemiach, jak i w zimnych, zachwaszczających się iłach ugorowanie (i to całoroczne) dobrze się opłaca. Poprostu po pewnym okresie czasu ziemia zwięzła a nieugorowana staje się tak upartą, tak trudną do uprawy, albo tak bardzo zachwaszczoną, że najwidoczniej tylko czarny ugór może przywrócić jej sprawność i możliwość dalszej wypłodności*).

Uzasadnienie wartości ugoru pod względem gospodarczym znajdujemy też w drożyźnie robotnika (ugorem oszczędza się, zmniejsza się liczbę najmu, liczbę inwentarza pociągowego a więc i liczbę sług), w nieopłacalności nawożenia przy odległych,, niedostępnych polach, wogóle w tych wszystkich okolicznościach, które zmuszają do ekstenzywniejszego trybu gospodarstwa.

* * *

Uprawę czarnego ugoru**) rozpoczynamy szybką podorywką ścierni — aby nie utracić korzyści

*) Autor niniejszej książki zauważył korzystną działalność ugoru w glinie przez szereg lat. Z powodu zaperzenia jednej części pola, na której wymarzła ozimina ugorowano tę część, poczem całe pole obsiano tym samym ziemiopłodem. Przez kilka lat następnych na części poprzednio ugorowanej nietylko było wybitnie mniej chwastów, lecz i ziemiopłody odznaczały się ciemniejszą barwą.

**) W Polsce, mimo tak licznie praktykowanych ugorów, stacye doświadczalne mało się dotąd zajmowały sprawą obliczania opłacalności ugoru. Doświadczenia wykonane na fermie doświadczalnej Koła Ziemian w Urzejowicach pod Przeworskiem (ob. *Rolnik* 1920) ani w glebie lössowej, ani w ciężkiej spoistej, lecz próchnicznej glinie nie wykazały korzyści z póługoru po dwuletniej koniczynie. Co prawda, była to gleba sprawna, w dobrej kulturze.

Doświadczenia w Anglii w Rothamstaedt (ugór co 4 lata), w Niemczech w Lauchstaedt (co 6 lat), w Wrocławiu (co 4 lata), w Gelyndze i pod Wiedniem (co 4 lata) — wszystkie przeprowadzone w urodzajnej i doskonale sprawnej glebie nie wykazały tak wielkiej zwyżki plonów po ugorze, iżby strata jednego plonu została wyrównana.

Atoli doświadczenia te nie mogą być miarodajne ani dla suchych ukraińskich i podolskich czarnoziemów, ani dla zimnych iłów i rędzin. Pod tym względem stacye doświadczalne mają duże pole do działania i badania.

*) Inaczej w cieplejszych, lżejszych, lub choćby ciężkich, lecz drenowaniem i wapnowaniem do wielkiej sprawności doprowadzonych glebach — Tam zachwaszczenie tępi się płodozmianem z okopowiznami i liściastemi roślinami, jak również właściwą mechaniczną uprawą, co zarazem utrzymuje te ziemie w pożądanej sprawności.

**) Przy tym opisie mamy oczywiście na myśli glebę zwięzłą, bo tylko w takiej ugór czarny jest wskazany.

Królewskich i W. Ks. Poznańskiem i do nich Czytelnika odsyłamy.

Zestawienie tych różnych rezultatów, w porównaniu z osiągniętymi przez „Rolniki", wykazuje, że zajmowały one przodujące miejsce w handlu rolniczym pośród podobnych instytucyi polskich, ale niemieckim spółkom handlowym nawet lepszym, polskie w niczem swoją działalnością nie ustępowały. Jest to zdanie autora, p. Załuski, który szczegółowe badania w tym kierunku przeprowadził, zdanie bardzo pocieszające.

W zakończeniu wspomina autor o wzmożonym ruchu współdzielczym w był. Galicyi i był. Królestwie Kongresowem. Podaje uchwały konferencyi przewodników kooperatywy polskiej w Lublinie (z r. 1918) i szereg postulatów, dotyczących spółek handlowo-rolniczych. Nawołując do intenzywnej pracy w kooperatywach, stwierdza p. Załuska, zupełnie słusznie, że w pokojowej walce będziemy mieli także wewnętrznego wroga, lecz stokroć silniejszego, bo nas wojna osłabiła, zubożyła a jego wzbogaciła w walory pieniężne. Czuwać zatem musimy i organizować się!

Dr. Jan Lutosławski poddaje szczegółowemu rozbiorowi krytycznemu: Ustawę o wykonaniu reformy rolnej z dnia 15 lipca 1920 r. (str. 125—180).

Autor przechodzi kolejno artykuły wspomnianej ustawy i omawia krytycznie te wszystkie, „które na to zasługują". Nie ze wszystkiem godzimy się na to, co p. Lutosławski pisze, a zwłaszcza z tonem przedstawienia krytyki, w której autora zbyt często ponosi temperament, wskutek czego używa zbyt ostrych wyrażeń, obniżając przez to celowość postawionego sobie zadania. Krytyka każda zyskuje ogromnie na znaczeniu, gdy jest utrzymywana w tonie spokojnym. Tego o autorze nie możemy powiedzieć. A szkoda, że tak gorąco wziął się do pisania, choć tłómaczą go w części liczne błędy i przeoczenia w tej, tak doniosłego znaczenia dla Polski ustawie.

P. Ł. wytyka najsamprzód brak przewidywania rewizyi z urzędu istniejących fundacyi prywatnych, opartych na dobrach ziemskich, co do ich celowości. Następnie podnosi trudność udowodnienia nieprawidłowości gospodarowania i żąda ustanowienia minimalnych państwowych norm wytwórczości rolnej. Nie łatwe to zadanie w dzisiejszych warunkach powojennych, zwłaszcza w majątkach, które przeszły kilka inwazyi.

Nie godzę się z Szanownym krytykiem na zdanie, wypowiedziane w odniesieniu do osób, które nabyły majątek w okresie wojny (po 1. VIII. 1914 aż do 14 września 1919), dla których rolnictwo nie było albo nie stało się zajęciem zawodowem. Blisko 40 lat temu na kon-

stąd wynikających (ułatwienie późniejszych robót przez lepszą sprawność, zniszczenie chwastów). Jeżeli rola zaperzona, musimy niebawem przystąpić do wyczyszczenia przez wyciąganie, wysuszenie, kilkakrotną orkę na przemian z walcowaniem i t. d (ob. *Rolnik* N. 5. Walka z chwastami). Chociaż perzu niema trzeba również pokład zbronować, bronowanie to powtórzyć, albo skruszyć ziemię broną talerzową, a później, dla spulchnienia zwięzłej ziemi, radłem głębiej poruszyć. Zalecając to powtórne bronowanie czystego pokładu, nie uważamy je jednak za nieodzownie konieczne przy ugorowej uprawie. Wszak mamy cały rok przed sobą do uprawy — i wszak uzasadnienie opłacalności ugoru leży poniekąd w zaoszczędzeniu sił roboczych. Byle rola była spokładana a potem raz rozbronowana (jeżeli niema perzu) może leżeć aż do czasu, gdy po ukończeniu zasiewów mamy znowu wolne siły robocze.

Wówczas przystępujemy do ponownego „otwarcia" zleżałej ziemi. W klimacie suchym, z małą ilością opadów, wskazane jest ugorujące pole zorać głęboko na zimę, chodzi bowiem o umożliwienie wniknięcia jak największej ilości wilgoci do podglebia. Nie jest to potrzebne w okolicach o większej ilości opadów*). A nawet nie będzie zbyt ciężkim błędem, jeżelibyśmy i w suchym klimacie, zamiast orać głęboko, tylko głęboko spulchnili radłami lub, jeżeli się rola bardzo zachwaściła, przeorali do średniej głębokości. W poruszonej nawet powierzchownie roli tworzą się przewody niewłoskowate, szersze, którymi woda z opadów (ale w mniejszej ilości, niż przy głębokiej orce) może się dostać do gleby. Ponieważ zaś nie chodzi o bezpośredni zapas wody w ugorze, albowiem obsiany on będzie dopiero następnej jesieni, przeto ilość wody, jaka się dostanie przy powierzchownem otwarciu, będzie wystarczającą do osiągnięcia sprawności potrzebnej do dalszej uprawy. Nie chodzi też tak bardzo o wystawienie na działanie mrozu, albowiem sprawność, którą przysparza mróz, osiągniemy wiosenną ugorową uprawą. Jeżeli zdążymy, jeśli siły robocze wystarczają, korzystniej wszakże będzie zwięzłą, ugorującą ziemię na zimę zorać. Głębokie przeoranie ugorującej ziemi przed zimą jest atoli wprost szkodliwe, jeżeli gleba jest zaperzona. Perz bowiem, schowany pomiędzy skiby lepiej jest zabezpieczony i z pierwszą wiosną doskonale i żwawo wypuszcza nowe pędy.

W klimacie wilgotnym zleżały pokład przed zimą spulchniamy głęboko radłem o stałych redlicach, jeżeli rola niezbyt jest przerośnięta chwastami. Jeżeli jednak zakorzeniły się chwasty rozłogowe (korzeniowe) i nasienne, trzeba przed zimą przeorać do średniej głębokości, co najlepiej uskutecznić pługami wieloskibowymi. Na zimę pozostaje rola w surowych skibach względnie w nastroszonej radlonce.

Z wiosną oczywiście pierwszą robotą będzie poruszenie ugoru, aby przerwać kanaliki włoskowate, rozkruszyć skorupę i spowodować wschodzenie chwastów. Najkorzystniej byłoby, gdybyśmy mogli odrazu, po wyrównaniu powierzchni włóką, zradlić ugór możliwie głęboko, aby jak najgłębiej przeszkodzić podsiąkaniu wilgoci. W praktyce nie będzie to możliwe, bo w tym czasie wszystkie siły robocze zatrudnione być muszą zasiewem. Musimy się więc zadowolnić włóką i broną. Ostrzeżenie: nie ruszać ugoru, póki nietylko na powierzchni, lecz i nieco głębiej ziemia nie obeschnie; niebaczna przedwczesna robota może spowodować zamazanie, zaklejenie powierzchni, lub zadeptanie głębszej warstwy, co potem objawi się w wyorywaniu zlepionych lub twardych

*) W przeważnej liczbie podręczników i monografii o ugorze, zalecona jest bez względu na klimat głęboka orka przed zimą. W ten sposób uprawa ugorowa, jeżeli i na wiosnę ustawicznie będziemy się zajmować ugorem, pochłonie więcej sił roboczych, niż pole obsiane, i stracimy raz przez brak zbioru drugi raz przez zwiększone koszta uprawy. Autorzy zalecający głęboką orkę przed zimą zapominają, że rola, która będzie leżeć ugorem z każdego wiosennego i letniego deszczu całą niemal wodę w siebie wchłonić. Zasada głębokiej orki ugoru przed zimą utrzymała się też tylko w teoryi, w książkach. W praktyce rzadko jest stosowaną.

---

gresie międzynarodowym rolniczym w Wiedniu rozważano sprawę złej gospodarki na roli przez ludzi niefachowych (wniosek posła Stanisława Szczepanowskiego). Już wówczas chciano ułożyć normy, kto ma prawo gospodarzyć. Do uchwał obowiązujących nie doprowadzono. Nie ulega kwestyi, że prowadzenie rabunkowej gospodarki nie powinno być tolerowanem, podobnie licha gospodarka wywołuje w okolicy niezadowolnienie, naraża sąsiadów na straty (zachwaszczenie pól), a obydwie przynoszą społeczeństwu szkody, boć zadaniem rolnika jest nietylko zaspokojenie własnych potrzeb życiowych i tychże potrzeb swoich współpracowników, ale nadto oddanie za zapłatą nadwyżki produkcyi własnemu społeczeństwu.

Kto nabył ziemię w czasie wojny z zysków lichwiarskich, nie tak trudno dociec, tych wskaże inspektorat podatkowy, prowadzący ściśle ewidencyę podatników.

O decyzyi wywłaszczenia w okolicach miast możnaby długo dyskutować. Niezaprzeczenie za wielkie prawo przyznano w tym względzie Gł. Urzędowi ziemskiemu.

Ustęp w ustawie o regulowaniu serwitutów wymaga rzeczywiście wielkiej rozwagi. Ale żadne, choćby najdokładniejsze instrukcye nie odpowiedzą zadaniu, gdy u wykonawców nie będzie dobrej woli!

Nie zupełnie się godzę z tem zapatrywaniem p. L., „że nie mamy w Polsce dobrej tradycyi dzierżaw, nie mamy właściwego typu dzierżawców". Zapewne tak wielkiej liczby i tak dzielnych dzierżawców, jak np. w Niemczech, nie posiadamy, o ile jednakże znamy stosunki, znalazłaby się poważna lista dzierżawców, którzy jako gospodarze świecili przykładem pod każdym względem. Liczna rzesza dzierżawców mojżeszowego wyznania tutaj nie należy i znane nam są bardzo dobrze (zwłaszcza w Małopolsce) odstraszające przykłady. Ale i tu nie brakło wyjątków, wobec tego nie można uogólniać zdania, że żyd jest złym dzierżawcą zawsze i wszędzie.

Dzierżawca może i powinien zastąpić właściciela na zagonie, jako obywatel w całem tego słowa znaczeniu, i takich szereg dość długi wyliczyć byśmy mogli.

Autor słusznie zaznacza brak w ustawie określenia instancyi decydującej o granicy 400 ha w ziemiach był. zaboru pruskiego i ziem wschodnich. Szablonowe traktowanie wielkości folwarku jest niewłaściwością rażącą, toż samo nie odpowiedniem jest ograniczanie właściciela ziemi tylko do jednego zabudowanego folwarku. A i termin podziału własności między rodzinę (1. I. 1919) nie wytrzymuje krytyki.

Godzimy się na wywody autora w kwestyi kolizyi Min. roln. z Gł. Urzęd. ziemskim.

jak kamień brył. Wszak mówimy o ugorze w zwięzłej ziemi.

Poruszony z wiosną ugor zazieleni się mocno, chwasty wyrosną gęsto i do wielkiej wysokości. Jeżeli pora sucha i niema obawy zepsucia budowy przez wilgotne zadeptanie, można w końcu kwietnia i w maju puszczać na ugór bydło i wypasać chwasty *).

W połowie, czasem dopiero pod koniec maja kończymy zasiewy, sadzenie ziemniaków i t. p., i wówczas znowu możemy zabrać się do uprawy ugoru. Rozpoczynamy od skruszenia powierzchni (utłoczonej w suchym stanie przez zwierzęta) broną talerzową. Jeżeli jednorazowe przejechanie niedostatecznie skruszy, puszczamy talerzówkę drugi raz w poprzecznym kierunku.

Jeżeli nie zdążyliśmy zniszczyć perzu w jesieni, to chociaż paszeniem nieco został przytłumiony (perz deptania po głowach nie znosi), przecież będzie go jeszcze dużo w ziemi i musimy teraz z nim walkę stoczyć. Talerzówka nie wiele tu pomoże — trzeba przeorać trochę głębiej pługiem dwuskibowym, a potem bronować, wyciągać rozłogi, walcować, znowu przeorać i t. d. (ob. *Rolnik* Nr. 5 Walka z chwastami). Niestety przy tej robocie utracimy dużo wilgoci, tem więcej, im głębiej i im częściej będziemy zmuszeni przeorywać.

Jeżeli perzu niema lub bardzo mało, to po skruszeniu powierzchni talerzówką bronujemy, zostawiamy rolę przez 8—10 dni w spokoju, poczem przystępujemy do głębokiego radłowania radłem o radlicach mocnych, stałych. W bardzo zwięzłej ziemi radłujemy dwa razy. Dzieje się to pod koniec maja lub w pierwszych dniach czerwca.

*) W podręcznikach o tem się milczy, niektórzy autorowie potępiają wypasanie, obawiając się zadeptania roli. Jeżeli zastrzeżemy, że pasie się tylko na niewilgotnej roli, wzgląd ten odpada, a lepiej chwasty spasać, niż żeby się rozrastały i zakwitły, ubożąc glebę

Radlonka powyżej podana ma na celu polepszenie sprawności ziemi, utworzenie gruzełkowatej budowy, otwarcie gleby dla przyjęcia wody deszczowej. Zwięzła ziemia głęboko zradlona o wiele łatwiej i lepiej się potem orze. Jeżeli chcemy zwięzłą ziemię znawozić wapnem, najlepiej go będzie wymieszać z ziemią tą właśnie radlonką.

Ze względu na rozwój bakteryi i samoczynne wydobrzenie pozostawimy zradloną i w jakiś czas potem zbronowaną rolę w spokoju przez 16—20 dni, poczem znowu bronujemy i zaraz potem (a więc pod koniec czerwca) orzemy (najlepiej znowu pługami dwuskibowymi) do średniej (16—18 cm) głębokości. Orka ta nawet w najcięższej ziemi po poprzedniem wydobrzeniu powinna wypaść pięknie, skiby powinny się kruszyć i łatwo odwracać. Tą właśnie orką możemy przyorać nawóz stajenny, jeżeli wogóle chcemy ugór znawozić. Zaraz po tej orce bronujemy znowu — chyba gdyby (z powodu mokrej wiosny) skiby się nie rozkruszyły, musimy bronowanie poprzedzić broną talerzową

Tak zorana i rozkruszona rola leży aż do połowy sierpnia, t. j. 45—50 dni. Jeżeli rozporządzamy wolnemi siłami roboczemi, puszczamy w połowie lipca płytko idące sprężynówki dla wyrwania wzrastających chwastów i pobudzenia nowych do kiełkowania — co wszakże nie jest konieczne, bo i tak orka siewna wszystkie chwasty potem zniszczy.*)

*) Wydobrzenie roli ugorowej poznajemy teraz wyraźnie. Staje się ona elastyczna, narasta jak chleb na drożdżach, pojawiają się w niej małe szparki (lecz nie szczeliny, nie duże szpary jak w źle uprawnej, zlepionej glinie), a małe grudki na niej leżące pokrywają się zielonym nalotem, podobnym do miniaturowego mchu. Są to różne porosty jednokomórkowe (np. *Protococcus viridis* Rostafiński) i glony, jak *Oscillaria, Chlorococcum, Pleurococcus, Ulotrix* i t. p. (Droop). Jeżeli znajdują się na ugorowanej ziemi większe bryły, to są one miękkie, rozpadające się po uderzeniu. Przy poruszaniu, orce wydobrzałego ugoru daje się czuć wyraźny, właściwy urodzajnej ziemi zapach.

Pominięcie zdania właściciela, znającego najlepiej swój objekt, przy pozbawianiu go części posiadłości jest zupełnie niezrozumiałem. Nakłady, rzecz prosta, tylko wówczas będą w gospodarstwie podejmowane, jeśli właściciel ma pewność, że go z gruntów za jakiś czas nie wywłaszczą. Tem się tłómaczy przecież długoletność terminu dzierżawy, tylko wówczas bowiem można liczyć, że dzierżawca nie będzie szczędził na wkłady.

Stosowanie cen targowych ziemi przy wykupnie musi być bardzo umiejętnie podejmowane, zwłaszcza przy dzisiejszych walutowych niespodziankach. Jeśli weźmiemy porównawczo ceny artykułów pierwszej potrzeby z cenami ziemi, to przyjdziemy do przeświadczenia, że stosunkowo ziemia a także budowle miejskie najmniej zdrożały. Czyli, że są stosunkowo jeszcze bardzo tanie. Dlaczego połowa ceny targowej ziemi ma być ceną wykupna, dlaczego nie dwie trzecie części, lub inna jakaś ułamkowa cyfra?

Odwoływanie się właściciela w przypadku pokrzywdzenia do Gł. komisyi ziemskiej polega chyba na omyłce lub przeoczeniu zasadniczych ustaw, dotychczas cały świat obowiązujących.

Postępowanie z dzierżawcami, choćby to byli luminarze na polu gospodarskiem i społecznem, nie wytrzymuje oględnej krytyki. Krzywda, jaką się całej klasie ludzi, pracującej nb. uczciwie, może wyrządzić, jest, łagodnie określając, niesłychaną. Uregulowanie spraw hipotecznych przez Okręgowy Urząd ziemski podkopie stosunki kredytowe, tem bardziej, że jak słusznie autor zaznaczył, zostaje jeszcze kredyt pozahipoteczny, który był w ostatnich latach tak skutecznie stosowany, a którego wysokość zależała od ufności wierzyciela do właściciela gospodarstwa. To też kwestya szacunku ziemi wykupywanej jest sprawą pierwszorzędnego znaczenia dla przyszłych stosunków kredytowych wzgl. hipotecznego kredytu wogóle.

Ustawa o tymczasowych środkach dla sfinansowania „reformy rolnej“ niema, ściśle biorąc, normalnej rzetelnej podstawy W tej mierze referat prof. J. Michalskiego wypowiada się jasno.

Ad „Parcelacya“ — zaznaczyć należy wprowadzenie gospodarstw wzorowych właściwie jako przeżytek.

Trzeba sobie zdać dokładnie sprawę, co należy rozumieć przez gospodarstwo wzorowe? — czy to ma być prowadzone na wzór, bez względu na rentowność, czy też gospodarstwo racyonalne, zapewniające dochód. Ostatnio wspomniane nie będzie pod każdym względem wzorowym, a mimo to będzie jedynie uzasadnionym typem. Ustawa popiera w wyższym stopniu typy gospodarstw małorolnych z uszczerbkiem gospodarstw kmiecych (*Grossbauernwirtschaft*).

Orkę siewną wykonujemy między połową a końcem sierpnia, jeżeli mamy zamiar siać żyto, pszenicę lub jęczmień zimowy. Gdybyśmy bowiem ugor przeznaczali pod rzepak, to orkę siewną wykonalibyśmy bezpośrednio przed siewem rzepaku, t. j. w pierwszej połowie sierpnia.

Jakkolwiek orka siewna w ugorowanej ziemi doskonale kruszy skiby, to przecież ze względn na możliwość zaschnięcia spoistej ziemi lepiej będzie po tej orce zaraz puścić bronę talerzową lub brony zwykłe.

Na ugorze wykonujemy siew nieco później, niż na innych polach, i niezbyt gęsto. Nasienie rzucone w ugór szybciej, energiczniej się rozwija, lepiej się krzewi, i przy zbyt wczesnym siewie może nastąpić zbytnie wybujanie

To też od orki siewnej do siewu zwykle upływa kilka tygodni. Jeżeli rola się zazieleni, lub jeżeli deszcze ją sklepią, trzeba będzie znowu przed siewem radłować sprężynówkami lub zrobić płytką „odsypkę“ — która wszakże w bardzo zwięzłej ziemi jest o tyle niebezpieczna, że łatwo wyorują się bryły, jeżeli jesień była deszczowna.

Oto mamy całokształt uprawy czarnego ugoru. Kładliśmy w nim nacisk na potrzebę częstego a głębokiego spulchniania radłami — a niezbyt częstej orki, która zawsze z zwięzłej ziemi przedstawia niebezpieczeństwo zbrylenia, zepsucia budowy.*)

Wielki okres czasu, jakim rozporządzamy przy uprawie czarnego ugoru, daje możność wykonywania robót w chwili *optimum* sprawności gleby. Pamiętając o tem, nie będziemy popełniać błędów, przez uprawę zbyt suchej lub mokrej ziemi — bo możemy odczekać właściwej pory.

*) Przepisy tu podane nie są oczywiście ścisłe. Jestto tylko jakoby przykład uprawy — praktyka wskaże potrzebne zmiany i przystosowanie się do warunków. Inaczej trzeba uprawiać ugór w bardzo wilgotnych, inaczej w bardzo suchych latach. Im wilgotniejsza ziemia i im więcej gliniasta, tem bardziej będziemy unikać bezpotrzebnego deptania i poruszania w mokrym stanie. Lepiej glinę wcale nie orać, niż orać mokro!

Prof. Dr M. Górski.

Z działalności Stacyi chemiczno-rolniczej w Dublanach w r. 1920.

Z dniem 1. listopada 1919 roku wszystkie zakłady byłej Akademji rolniczej w Dublanach zostały przyłączone do Politechniki lwowskiej, a wraz z temi zakładami i Stacya chemiczno-rolnicza w Dublanach, która zawsze była częścią składową Akademii.

Obecnie więc Stacya chemiczno-rolnicza jest instytucją należącą do Wydziału rolniczo-leśnego Politechniki lwowskiej.

Gmach Stacyi chemiczno-rolniczej, aczkolwiek bardzo zniszczony przez Ukraińców, został dzięki troskliwości b. Wydziału krajowego i Ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego dość prędko doprowadzony do porządku tak, że już w styczniu 1920 roku po uporządkowaniu kilku pokoi można było uwiadomić zainteresowane koła, że Stacya z powrotem rozpoczęła swoją działalność. Stało się to przez kilkakrotne ogłoszenie w *Rolniku*, przez uwiadomienie Inspektoratu okręgowego pomocy rolnej we Lwowie, który ze swej strony uwiadomił wszystkich podległych mu powiatowych referentów rolniczych, oraz przez uwiadomienie firm, które zajmują się już to produkcyą, już to handlem nawozami sztucznymi.

Pierwsze parę miesięcy nieliczny personal stacyjny, bo składający się z kierownika, który jest jednocześnie profesorem chemii rolniczej, i adjunkta, poza bieżącemi sprawami był zajęty doprowadzeniem do porządku instalacyi przyrządów, chemikalii i zbiorów Stacyi, z którymi Ukraińcy obchodzili się po barbarzyńsku. Dość powiedzieć, że z kilkunastu wag analitycznych nie zostawili Ukraińcy ani jednej zdatnej do użytku. To samo było i z innymi przyrządami, wszystko to należało dopiero odczyścić, wyreperować i uporządkować i dopełnić. Kiedy praca ta zdawała się dobiegać do końca, spadł

O kwalifikacyach zawodowych do osobistego prowadzenia gospodarstwa, przy obecnym braku szkół rolniczych dla włościan, trudno dysputować, choć empirycywłościanie w olbrzymiej większości wypadków gospodarzą i umieją gospodarzyć. Szkoły dla włościan wymagają ogromnej liczby nauczycieli, i to nauczycieli bardzo dobrze wyszkolonych, znających równocześnie dokładnie ustrój gospodarstw włościańskich, ich zalety i wady.

Znawca stosunków niemieckich, prof. Dr. F. Areboe twierdzi stanowczo, że postęp gospodarstw włościańskich w Niemczech nie jest absolutnie zasługą istniejących tamże szkół rolniczych niższego typu, od których stronili włościanie i »że niedowiarstwo włościan stało się ich najlepszą obroną. Jeśliby tegoż stan włeściański nie posiadał, byłby zginął z powierzchni ziemi, gdyż stałby się piłką nożną, którąby rzucali naprzemian głupi uszczęśliwiacze ludu i chciwi grosza wyzyskiwacze“. Zadaniem naczelnem nauczyciela rolnictwa, w szerokiem tego słowa znaczeniu, jest to wrodzone niedowiarstwo usunąć i zdobyć zaufanie. Dzielnością pod każdym względem, głęboką znajomością przedmiotu, a zwłaszcza opanowaniem istoty włościańskiego gospodarstwa, może nauczyciel wywrzeć wpływ na młodzież rolniczą a zarazem na przyszły rozwój gospodarstw. Wymaga to naturalnie i odpowiedniejszej organizacyi nauki rolniczej.

Na wywody autora *ex re* art. 29 i 30 i 31 zgadzamy się tylko częściowo — za to uznajemy w zupełności potrzebę uruchomienia znacznych zasobów pieniężnych naszego włościaństwa, nagromadzonych w czasie wojny. Autor podkreślił słabe wyniki w praktyce włości rentowych w Galicyi, jako atut przeciw ograniczeniom nowopowstających osad. Nie wie p. L., że słaby rozwój włości rentowych był wynikiem zbyt małego funduszu przyznanego na ten cel. Ostatnim ustępom autora zarzucam zbyt skrajnie rzucane zdania, które obniżają żmudną pracę, jakiej się podjął.

W dodatku drukuje autor odpowiedź C. T. R. z dn. 4/X. 1920 na odezwy Ministerstwa rolnictwa z dn. 23. VIII. i 22. X. 1920 r., nadto oświadczenie Rady naczelnej organ. ziemiańskiej w Polsce w sprawie stanowiska ziemiaństwa w stosunku do ustawy rolnej z dn. 15 VII. 1920 i dróg jej wykonania, a wkońcu dyskusyę z wybitnym prawnikiem o wspomnianej ustawie i sprzeciw ziemian wielkopolskich w sprawie liczby robotników stałych w gospod. folwarcznych. Z powodu ograniczonego miejsca, nie możemy się bliżej zająć powyższym dodatkiem i odsyłamy Szan. Czytelnika do oryginału.

(Dokończenie nastąpi).

na Stacyę chemiczno-rolniczą nowy cios: ewakuacya z powodu zbliżania się pod Lwów bolszewików. Całe cenniejsze, a dające się łatwo transportować mienie stacyjne, w myśl uchwały grona profesorów Politechniki lwowskiej zostało ewakuowane do Czernichowa, mniej cenne do Lwowa. Jednocześnie cała działalność Stacyi została zastanowioną, bo adjunkt Stacyi objął opiekę nad ewakuowanem mieniem w Czernihowie, kierownik zaś wstąpił do wojska. Reewakuacya nastąpiła dopiero w listopadzie, trzeba było znów wszystko rozpakowywać i porządkować, wreszcie w grudniu, kiedy gazownia została uruchomiona, mogła instancya z powrotem podjąć swoją działalność.

W listopadzie powiększył się personal Stacyi o trzy siły asystenckie o wykształceniu chemicznem, usiłowania zaś kierownictwa pozyskania odpowiednich sił rolniczych na wakujące jeszcze dotychczas posady adjunkta i asystenta spełzły na niczem.

Reasumując to wszystko śmiało powiedzieć możemy, że rok 1920 był dla Stacyi rokiem organizacyi, przerywanej wypadkami wojennymi. Obecnie organizacya ta została prawie już ukończoną i Stacya w całej pełni stoi do usług rolnictwa.

Co się tyczy działalności w dziedzinie kontroli nawozów i pasz treściwych, to w roku 1920 nadesłano zaledwie 57 próbek. To nieznaczne korzystanie z usług Stacyi nie da się wytłómaczyć jedynie tylko brakiem nawozów sztucznych. W większej mierze należy to położyć na karb opieszałości naszych rolników, którzy dotychczas jeszcze nie zdają sobie należycie sprawy z tego, że tylko analiza chemiczna pozwala ocenić wartość nawozu sztucznego i że na zasadzie wyglądu, albo też zapachu lub smaku, nawozów sztucznych oceniać nie można. O ile nawet przed wojną, kiedy handel nawozami sztucznymi był jako tako unormowany, było rzeczą ryzykowną zakupywać nawozy bez kontroli w jednej ze stacyi chemiczno-rolniczych, to obecnie takie postępowanie można nazwać poprostu wyrzucaniem pieniędzy na marne. Wojna bowiem do handlu nawozami sztucznymi wprowadziła tyle falsyfikatów, że ich ilość prawdopodobnie jest większa od towaru uczciwego. Jakie n. p. tomasyny sprzedają u nas, to widać z następującego zestawienia analiz wszystkich tomasyn, jakie nadeszły do Stacyi:

L. 2	nadesł. przez	p. Jana Szala w Dolnem,	kwasu fosfor.	ogółem	2·20 %
L. 3	»	» »	»	»	2·26 »
L. 12	»	» p. Karola Tańskiego z Dublan	»	»	2·63 »
L. 34	»	» Zarząd dóbr Kolbuszowa,	kwasu fosfor.	ogółem	4·39 »
L. 42	»	» Obszar dworski Bełzec	»	»	13·95 »
L. 44	»	» Zarząd dóbr Lubaczów	»	»	2·40 »
L. 45	»	» Ordynacyę przeworską	»	»	0·00 «

Z tego zestawienia widzimy, że wszystkie nadesłane do analizy tomasyny, za wyjątkiem jednej, okazały się bezwartościowymi falsyfikatami, na oko jednak niczem się nie różniły ani barwą, ani też ciężarem od dobrych, wysokoprocentowych tomasyn. To samo stwierdził również Zakład rolniczo-doświadczalny Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie: na 29 badanych tam tomasyn 26 okazało się bezwartościowemi (p. *Rolnik* rok 1920 Nr. 31).

Przy zakupnie więc tomasyny należy być wyjątkowo ostrożnym, choć i przy innych nawozach należy być również czujnym i ostrożnym. Tak n. p. Zarząd dóbr Swidnica nadesłał nam siarczan amonowy, który zawierał 6·58% azotu, gdy tymczasem siarczan amonowy zawierać powinien około 20% azotu. Starostwo w Lisku nadesłało 4 próbki »nawozów sztucznych« wyglądających na superfosfat, które jednak nie zawierały ani kwasu fosforowego, ani też innych składników pokarmowych.

Wogóle więc kontrola nawozów sztucznych wykazała, że mamy teraz w handlu pod nazwą sztucznych nawozów dużo bezwartościowych produktów, należy się więc mieć bardzo na ostrożności i przy zakupnie wszelkich nawozów żądać zawsze gwarancyi co do zawartości składników pokarmowych i gwarancyę tę sprawdzać przez wysłanie odpowiednio pobranej próbki do analizy, a we wszystkich wątpliwych wypadkach zwracać się należy do Stacyi chemiczno-rolniczej, która porad takich udziela bezpłatnie.

Przy badaniu pasz treściwych, których kilka nadesłano do badania, rażących nadużyć nie stwierdzono. Przy tej sposobności zwraca się jednak uwagę, że i przy zakupnie pasz treściwych należy żądać gwarancyi co do zawartości białka i tłuszczu.

Przegląd krytyczny wydawnictw.

Kazimierz Langie: **Gospodarstwo rybne na małych stawach**. Praktyczny podręcznik dla rolnika i leśnika oraz dla szkół rolniczych. Kraków 1920. Bibl. roln.-przemysłowa, T. 3. Wyd. I, z 18 rycinami, 16-stka, str. 140. Nakł. S. A. Krzyżanowskiego.

W r. 1906 wydało Kraj. Tow. rybackie w Krakowie Dra Ferdynanda Wilkosza „Hodowla ryb w małych stawach“ w liczbie 7000 egzempl., w r. 1909 nowy nakład w liczbie 10.000.

Celem tego wydawnictwa była popularyzacya nauki rybactwa, oraz budzenie zamiłowania do sztucznej hodowli ryb wśród włościan i drobnych rolników. Broszura ta (39 str.) napisana z doskonałą znajomością rzeczy, omawia popularnie przeważnie hodowlę karpia.

K. Langie postawił sobie szersze zadanie — jednakże nie rozwiązał go należycie. Przedewszystkiem styl ciężki, przydługie zdania, przy lichej interpunkcyi, i znaczna liczba błędów drukarskich, z których nie wszystkie ważniejsze znajdzie czytelnik zaznaczone na str. 137—140, utrudniają zrozumienie przedmiotu. Posługuje się przytem p. L. przy opracowaniu „podręcznika“ jedynie 2 dziełami, których tytuły podaje na str. 9. Szkoda wielka, że nie wczytał się w *Okólniki rybackie* za ostatnich lat kilka i nie przetrawił przedmiotu. Pośpiech w wydaniu znać na każdym kroku.

Wyrażenie „skrócona hodowla ryb“ jest niewłaściwem; kupujący na wiosnę ryby w tym celu, by je w jesieni wyłowić i spieniężyć, nie może być nazwany hodowcą ryb, gdyż hodowli nie przeprowadza — on zajmuje się jednorocznym chowem ryb. Prawdą jest, że dobrze zagospodarowane wody przynoszą, podobnie jak dobrze uprawione i wynawożone role, obfite plony. Ale nie mogę się zgodzić, by gospodarstwo rybne dawało zawsze wyższą rentę. Zresztą nie wszędzie można założyć gospodarstwo wodne wzgl. rybne, boć albo wody niema, albo może być jej za mało, albo wreszcie może być zanieczyszczoną.

Roczny naturalny przyrost ryby zależy od wielu czynników, ale jednym z najważniejszych jest ciepły, pogodny przebieg lata. Autor wspomina, że małe stawki dają wyższe rezultaty niż wielkie stawy, bo pierwsze są zwykle płytkie, więc rychlej się nagrzewają i, co ważne, że nie mają tak bardzo silnej fali, niszczącej plankton.

Do szkodników, zwłaszcza w zagospodarowanych racyonalnie stawach, należy kłusownik, który z dzikiego stawu nigdy tyle wyłowić nie zdoła, co z racyonalnie prowadzonego. Wartoby wspomnieć zimorodka, który dziennie 10—12 rybek zjada, a rozmnożony może poważną szkodę spowodować.

Do podanych pożytecznych roślin dodać: przetacznik bobownik (*Veronica beccabunga*), rzerzucha (*Nasturcium*), moczarnik albo potocznik, gwiazdosz (*Callitriche*) i t. p. Zły lub dobry rozwój drobnej flory i fauny wodnej, a także ryb, zależy również od chemicznych własności przymieszek, które do wody się dostają. Czysta zupełnie woda nie jest jednak dla rybactwa pożądaną, pewien stopień zanieczyszczenia wód jest dla

ryb konieczny. Przymieszki organiczne są dla ryb pożyteczne, bo niemi żywią się drobne zwierzątka a temiż ryby.

Wyrażenie: sztuczne żywienie ryb, zastąpićby należało określeniem: dokarmianie ryb.

Na rentowność gospodarstwa wodnego wpływają w wysokim stopniu warunki zbytu, a więc środki przewozowe, zapotrzebowanie targu i t. d. Dobre drogi, nawet wewnątrz majątku, odgrywają w każdem gospodarstwie wielką rolę, a cóż dopiero w stawowem. Przewóz ryb, to nie łatwe zadanie. Wozy naładowane beczkami z rybą nie powinny nigdy stać spokojnie. Przy przenoszeniu ryb z beczek do stawów należy pamiętać, by różnica temperatury wody nie była zbyt wielką.

Drzewa na groblach nietylko, że wspomniane pośrednio niszczą, ale ocieniając zbyt wiele staw, pozbawiają zbawiennego wpływu energii słonecznej.

Co autor rozumie przez kompost stajenny? Dlaczego używa słowa: trawienniczy? Stale (na str. 97) używa samogłoski *y* w miejsce *e*. Dlaczego raz podaje wagę w funtach, a drugi raz w kilogramach? Dlaczego nie używa najnowszej, obowiązującej pisowni polskiej wogóle?

Oto uwagi, które nasunęły się nam przy czytaniu książeczki p. L., obejmującej w 20 wzgl. 24 rozdziałach wszystko, co się odnosi do ryb i rybnego gospodarstwa. Książeczka w poprawniejszem drugiem wydaniu może i powinna oddać usługę tym wszystkim, którzy się chowem ryb interesują, boć rychłe wyczerpanie dziełka Dra Ferdynanda Wilkosza, o czem wyżej wspomnieliśmy, jest najlepszem świadectwem potrzeby podobnego wydawnictwa. *Stefan Socha.*

Józef Victorini: **Sztuczne wylęganie i wychów drobiu.** Lwów. Nakład. Tow. Gosp. 1920. 3 tab. i 9 ryc.

Powyższą broszurę uważałbym za najlepszą publikacyę, dotychczas w języku polskim wydaną. Autor przechodzi w wstępie kilkakrotnie poruszaną kwestyę wylęgarń centralnych, które swego czasu w prasie fachowej zastąpiły pytania odwieczne, jak długo jest prasa fachowa, „co robić, aby kury niosły się w zimie?“, albo „jakiej rasy kury mamy hodować“. Wylęgarnie centralne słusznie ocenia autor jako właściwie przesadzony mocno przez fabrykantów maszyn wylęgowych środek produkcyi drobiu, mający zarazem zbawić hodowców od całego szeregu trudności hodowlanych a będący zarazem kopalnią dochodów. Z zasady należy przyznać autorowi racyę, że w naszych stosunkach rentować się, ani też racyi wielkiej nie miałyby, ale czy obecnie stworzenie takich wylęgarń dla produkcyi drobiu rozpłodowego dla naszych instytucyi rolniczych nie byłoby rzeczą polecenia godną i konieczną, należałoby się nad tem poważnie zastanowić, a mimo tego, że autor przeciwnym jest ingerencyi państwa w tym kierunku, to uważałbym w tym wypadku subwencyę państwową za wskazaną.

Dalsze ustępy traktują temat właściwy, przechodząc od najdawniejszych i najpierwotniejszych systemów do najnowszych. Przedstawienie i ujęcie przedmiotu nadzwyczaj jasne, ułatwia bowiem zrozumienie zasadniczych pojęć konstrukcyi maszyn wylęgowych.

W rozdziale „Zasady i prawidła sztucznego wylęgu“ autor przedstawia wprost po raz pierwszy tak zrozumiale i jasno prowadzenie wylęgarń, oraz dając tabelaryczne przedstawienie ciepłoty i procederów koniecznych do prowadzenia lęgów maszynowych, zalecanych przez różnych autorów obcych, daje przez to bardzo dobrę oryentacyę w materyale. Uwzględnia również i konieczności wojenne, jak wychowalnia domowa, która może swoje usługi niejednemu hodowcy oddać.

W rozdziale „Wychów piskląt“ przechodzi zasadnicze warunki, jakie należy przestrzegać przy wychowie i pierwsze starania po wylęgu. Zaznaczyć należy, że po przeprowadzeniu drobnych zmian i pod względem doboru rozdziałów, jako też i metodycznym, znakomicie nadaje się powyższa broszura jako podręcznik do szkół gospodyń wiejskich i rolniczych. Broszurę powyższą, zaznaczyć muszę, z powodzeniem używam do nauki hodowli drobiu w tutejszem seminaryum nauczycielskiem.

prof. Maryan Szczerbowski.

Wiadomości bieżące.

Nowy Zarząd Główny Małopolskiego Towarzystwa rolniczego, wybrany na Radzie Ogólnej w Krakowie dn. 7/II. b. r. Prezydent W. Witos; poseł J. Babicz, ks. M. Barg, J. Berek, J. Bielak, W. Boruch, prof. J. Braszka, J. Budzyń, W. Czapczyński, St. Czerwiński, H. Dolański, J. Gabryl, J. Gumiński, K. Jabubowski, prof. A. Jura, J. Kania, J. Kolanko, J. Konarski, St. Konopka, poseł A. Krężel, St. Lindner, M. Łomnicki, Br. Malik, Szcz. Mysłowicz, prof. Dr. J. Nowak, prof. J. Owiński, J. Pasierski, inż. J. Pawłowski, poseł A. Pluta, St. Podolak, poseł N. Potoczek, R. Scipio, ks. kan. St. Siara, prof. T. Sikorski, poseł J. Sobek, poseł A. Średniawski, St. Swojak, Fr. Szubra, Zdz. Tarnowski, ks. Watulewicz.

Do Komisyi rewizyjnej zostali wybrani: Dr. J. Dębski, J. Deskur, Wł. Kępiński, H. Osuchowski, J. Zaremba.

Zwalczanie księgosuszu. W zwalczaniu księgosuszu w Polsce rząd duński użycza nam stale jak najwydatniejszej pomocy. Już w samych początkach inwazyi tej groźnej epizoocyi Dania pierwsza pospieszyła z pomocą, przysyłając znaczną ilość środków dezynfekcyjnych oraz kilkunastu lekarzy weterynaryjnych, którzy od 4-ech miesięcy współdziałają skutecznie w walce z zarazą.

Obecnie mamy do zanotowania świeży fakt, świadczący, że rząd duński w pełnem zrozumieniu niebezpieczeństwa, zagrażającego wszystkim państwom ościennym, nie ustaje w swoich usiłowaniach niesienia nam skutecznej pomocy w tak ciężkiej i trudnej walce. Oto nadszedł do Gdańska nowy transport środków pomocniczych, ofiarowanych przez rząd duński, składający się z trzech samochodów dla personalu weterynaryjnego, zajętego przy zwalczaniu księgosuszu, oraz znacznej ilości środków dezynfekcyjnych, jak kreoliny, formaliny, lyzolu i t. p. ogólnej wagi 10.000 kilogramów, co przedstawia wartość wielu milionów marek.

Transport odbył się drogą morską pod osobistym nadzorem prof. Ellingera, znanego zaszczytnie w kołach naukowych, dyrektora wszechnicy rolniczo-weterynaryjnej w Kopenhadze.

Prof. Ellinger zabawi w Polsce kilka dni, pragnąc się przekonać przedewszystkiem o tem, czy praca duńskich lekarzy weterynaryjnych w Polsce jest pożyteczną i należycie wyzyskaną.

O akcyi rządu polskiego na polu zwalczania księgosuszu wyraził się prof. Ellinger bardzo pochlebnie.

Ta tak chętna i wydatna pomoc Danii, państwa przodującego Europie w kulturze rolniczej i hodowlanej, zasługuje na szczere i wdzięczne uznanie ze strony polskiego społeczeństwa.

Ceny drewna opałowego i użytkowego. W związku z uchwałą Rady ministrów z dnia 29 stycznia r. b. w sprawie zwalczania drożyzny i lichwy wojennej, Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych zwróciło się okólnikiem do zarządów okręgowych lasów państwowych w Warszawie, Siedlcach, Radomiu, Lwowie, Białowieży i w Łucku z poleceniem nie podwyższania cen na drewno, aż do czasu wydania w tej sprawie odmiennego zarządzenia.

Przy sprzedaży cząstkowej na potrzeby miejscowej ludności mają być stosowane ceny według obowiązującej dotychczas taksy, przy sprzedażach zaś handlującym drewnem z wolnej ręki będą stosowane ceny w normach osiągniętych przy sprzedażach hurtownych w miesiącu styczniu r. b. Jednocześnie polecono, ażeby zarządy lasów państwowych w jak najszerszej mierze zaspakajały potrzeby miejscowej ludności w drewno opałowe i użytkowe.

Przedłużenie terminu składania prac konkursowych Ministerstwo rolnictwa i dóbr państw. komunikuje, że termin składania prac konkursowych na podręczniki dla użytku niższych szkół rolniczych p. t.:

1) Uprawa roli i roślin,
2) Hodowla zwierząt gospodarskich,

3) Najważniejsze wiadomości z przyrody martwej,
4) Organizacya gospodarstw włościańskich,
zostaje przedłużony do dnia 4 czerwca r. b.

Ze Szkoły głównej gospodarstwa wiejskiego. Semester zimowy został ukończony w dniu 19 marca b. r., semester letni rozpocznie się w dniu 5 kwietnia, zaś wykłady w dniu 7 tegoż miesiąca.

W semestrze zimowym zapisanych było na wydziale rolniczym 434 studentów, na leśnym 288, na ogrodniczym 30, razem 752 studentów.

W dniu 19 marca odbyła się publiczna promocya magistra p. Adama R o s e g o na doktora nauk rolniczych po zdaniu przez niego przepisanych egzaminów, oraz złożeniu pracy p. t. »Studyum o przymusowych związkach zawodowych w rolnictwie«.

Szczepionki tyfusu mysiego. Inspektorat okr. pomocy rolnej we Lwowie podaje do wiadomości, że szczepionki tyfusu mysiego wyrabia obecnie Państwowy Centralny Zakład epidemiczny w Warszawie, ul. Langnerowska 26 tel. 108—42, gdzie w powyższy produkt należy się zaopatrzać.

Reflektanci większej ilości szczepionek powinni naprzód te szczepionki zamówić, gdyż Zakład tylko zamówienie mniejszej ilości będzie mógł zaraz uskutecznić.

Ważne zarządzenie. Ze względu na sytuacyę gospodarczą kraju, wymagającą obsiania jak największych obszarów, Intendantura Ministerstwa spraw wojsk. poleciła Dowództwom II. IV. i VI. armii natychmiastowe wydanie podległym im oddziałom surowych zakazów, zabraniających rekwizycyi zbóż, przeznaczonych na siew. Oddziały te mają nadto przepuszczać do miejsca przeznaczenia wszelkie transporty zboża siewnego, pochodzącego z terenu, podlegającego kompetencyi dowództwa danej armii, nie stawiając żadnych przeszkód.

Winnych rekwizycyi zboża siewnego wzgl. wstrzymywania transportów tegoż mają dowództwa pociągać do surowej odpowiedzialności sądowej.

Bydło rasowe za ziemniaki. Odbyły się w Warszawie narady przedstawicieli holenderskich hodowców bydła rasowego z przedstawicielami tutejszych instytucyi rolniczych i delegatami Ministeryum rolnictwa i dóbr państwowych w sprawie dostaw z Holandyi rasowych krów i buhajów.

Rezultatem tych rokowań ma być umowa, na mocy której hodowcy holenderscy dostarczaliby dla kraju naszego większych partyi swego bydła rasowego w zamian za polskie ziemniaki.

W celu zawarcia ostatecznej umowy z przedstawicielami hodowców holenderskich, delegowani zostali z ramienia Syndykatu hodowców b. Kongresówki pp. Gajewski i Szmyt.

Konkursy na stypendya. Komisya legatów C. T. R. ogłasza konkurs na następujące stypendya:

1. Z »f u n d u s z u o ś w i a t o w e g o«, dwa stypendya po 2000 (dwa tysiące) Mk dla studentów wyższych uczelni rolniczych w Polsce, pragnących się poświęcić w przyszłości szkolnictwu, doświadczalnictwu lub instruktoryatom rolniczym Kandydaci ubiegający się o stypendyum powinni wykazać się i niezamożnością oraz dobrymi postępami w nauce. Przyznane stypendyum wypłacone będzie całkowicie po przedstawieniu poświadczenia miejscowych władz szkolnych o wysłuchaniu obowiązkowych przedmiotów i odbytych ćwiczeniach laboratoryjnych w półroczu zimowem.

Zgłoszenia nadsyłać należy przez swoje zwierzchnie władze szkolne.

2. Z »f u n d a c y i i m I n g n a c e g o B u d n e g o«, stypendyum w kwocie 10.000 (dziesięć tysięcy) Mk, jako pomoc na przeprowadzenie lub dokończenie rozpoczętej już pracy naukowej z dziedziny nauk rolniczych.

Kandydaci powinni podać temat zamierzonej lub rozpoczęczętej pracy, wykazać się dotychczasowym dorobkiem naukowym lub poświadczeniem władz zwierzchnich o zdolnościach w prowadzeniu samodzielnej pracy naukowej oraz załączyć swoje *curriculum vitae*. Zasiłek wypłacony będzie w 2 ratach: a) w połowie zaraz po jego przyznaniu; b) w połowie po przedstawieniu ukończonej pracy w języku polskim. Udzielony zasiłek jest bezzwrotny, obowiązuje jednak moralnie do jego zwrócenia, jeżeli kandydat zamierzenia swego nie spełnił. Kandydaci ubiegający się o to stypendyum mogą się zgłaszać bezpośrednio do Komisyi legatów C. T. R., albo też za pośrednictwem swych uczelni lub instytutów naukowych.

3. Z »f u n d u s z u ż e l a z n e g o i m. Z d z i s ł a w a C z a r n o w s k i e g o z K ą t ó w« przyznanem będzie: a) nagroda 5.000 (pięć tysięcy) Mk, udzielona w całości lub rozdzielona między dwóch autorów za najlepsze prace naukowe z dziedziny teoryi lub praktyki, dotyczące któregokolwiek działu gospodarstwa rolnego a ogłoszone drukiem w r. 1920 lub 1921. Ubiegający się o nagrodę powinien nadesłać swoje prace w trzech egzemplarzach do Komisyi legatów C. T. R.; b) stypendyum w kwocie 4.000 (cztery tysiące) Mk dla kandydata specyalizującego się po ukończeniu wyższej uczelni rolniczej w którejkolwiek gałęzi nauk rolniczych. Kandydat powinien wykazać się świadectwem z ukończenia wyższej uczelni rolniczej, przedstawić program swojej specyalizacyi oraz poświadczenie swoich władz zwierzchnich o postępach w nauce.

Stypendyum wypłacone będzie w dwóch ratach: a) w połowie zaraz po jego przyznaniu; b) w połowie w przeciągu pół roku po przedstawieniu dowodów z postępów w obranej specyalizacyi za pośrednictwem władz zwierzchnich instytucyi naukowych, w których kandydaci się specyalizują.

Termin zgłoszeń o powyżej podane stypendya ubiegą z dniem 1. maja r. b.

Organizowanie akc. spółki dla przetworów owoców i warzyw. Spółka ta ma na celu odkrycie zbytu producentom owoców i warzyw, aby w ten sposób podnieść rentowność sadów i temsamem dopomódz rozwojowi sadownictwa w Małopolsce. Komitet organizacyjny liczy na zainteresowanie się i energiczne poparcie tego przedsiębiorstwa przez właścicieli sadów i prosi niniejszem, by zainteresowani w jak najkrótszym czasie odpowiedzieli na następujące pytania: 1) Imię i nazwisko; 2) Miejscowość, w której leży sad; 3) Powiat, poczta, najbliższa stacya kolejowa, jaką przestrzeń zajmuje sad, ile drzew każdego gatunku (jabłoni, grusz, śliw itd. oraz odmiany tychże); 4) Wiek sadu; 5) Stan sadu; 6) Jaki urodzaj bywa średni; 7) w jaki sposób sad dotąd był eksploatowany.

Po otrzymaniu powyższych wiadomości Komitet organizacyjny da wszelkie potrzebne informacye i postara się wejść w porozumienie z producentami. Jednocześnie uprasza o zgłoszanie się chcących przyjąć udział w pracy, pod adresem: Komitet organizacyjny »Konserwa«, spółka dla przetworów owoców i warzyw, we Lwowie, ul. Kopernika 20.

Biblioteka Ministerstwa rolnictwa i dóbr państw. zwraca się do ogółu inteligentnego w Polsce z wezwaniem o pomoc w zaopatrzeniu jej w dzieła z wszystkich gałęzi nauk rolniczych i dziedzin z niemi związanych, w roczniki czasopism fachowych, mapy, wykresy itp. Szczególne znaczenie mają dla Biblioteki dzieła dawniejsze, wyczerpane w handlu księgarskim, komplety roczników dawnych wydawnictw rolniczych, leśniczych, ogrodniczych, weterynaryjnych i ekonomicznych, sprawozdania z działalności towarzystw i instytucyi, związanych z rolnictwem i posiadających znaczenie historyczne. Złożone w Bibliotece Ministerstwa rolnictwa i dóbr państw. skarby te staną się podwójnie cennymi przez to, że będą dostępne dla ogółu, że będą mogły być wykorzystane w pracach samego Ministerstwa, podczas gdy w posiadaniu prywatnem są one przeważnie niedostępne, nieraz poniewierają się na strychach, zapomniane i narażone na zniszczenie. Założona z ofiar prywatnych i z niewielkiej spuścizny po b. okupantach Biblioteka Ministerstwa rolnictwa i dóbr państw. w Warszawie liczy obecnie około 3000 tomów, przeważnie treści specyalnej, i jest już niemałą pomocą dla prac fachowych. Dalszy jednak jej wzrost, wobec trudności skarbowych państwa i ogromnego wzrostu cen książek, napotyka na wielkie przeszkody i jedynie tylko przy wydatnej pomocy społeczeństwa może być zabezpieczony. Potrzeba zaś gromadzenia fachowych wydawnictw rolniczych do użytku ogólnego jest tem większą, że obok centrali Ministerstwa rolnictwa i dóbr państw. w Warszawie, czynne są już departamenty rolniczo-weterynaryjne przy województwach i również wymagają zaopatrzenia w odpowiednie wydawnictwa. Biblioteka Ministerstwa rolnictwa i dóbr państw., przekazywać będzie depertamentom roln. wojewódzkim dublety książek i czasopism, które niewątpliwie szerokim strumieniem z różnych zakątków kraju, dokąd wezwanie niniejsze dotrze, do niej napłyną.

Organizacya pomocy rolnej.

Dodatkowy przydział melasy. Ponieważ zgłoszenia na melasę przewyższały kilkakrotnie przydział tejże, uskuteczniony przez Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych, zwrócił się Inspektorat okr. pom. rolnej we Lwowie do tegoż Ministerstwa o przydział dodatkowy w ilości 800 q. Niestety na razie prośba ta została załatwioną odmownie z tem jednakże, że jeśli którekolwiek z województw nie zużyje całej ilości przeznaczonej mu melasy, Ministerstwo rolnictwa odda ją do dyspozycyi Inspektoratu.

W tym też celu rozesłano zapytania do województw i o rezultacie ich zostanie Inspektorat natychmiast zawiadomiony.

W razie uzyskania tą drogą pewnej ilości melasy, Inspektorat ze swej strony zawiadomi zainteresowanych rolników.

Zjazd referentów I. O. P. R. we Lwowie. W dniach 19. i 20. marca 1921 r. odbył się we Lwowie IV. z kolei zjazd powiatowych referentów rolniczych Inspektoratu okręg. pomocy rolnej we Lwowie, przy udziale przedstawicieli tutejszych władz i instytucyi, reprezentujących interesa rolnicze Małopolski wschodniej Przewodniczący, prof. Bronisław Janowski, zagajając obrady, zaznaczył doniosłość znaczenia dziejowego chwili obecnej dla państwa polskiego ze względu na świeżo uchwaloną konstytucyę, zawarty pokój i spodziewany korzystny wynik plebiscytu, wnosząc okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, który obecni z zapałem po 3-kroć powtórzyli.

Pierwszym punktem porządku dziennego było omówienie sprawy organizacyi pomocy rolnej w bieżącym, tj. wiosennym i przyszłym, tj. jesiennym sezonie gospodarczym. Zasadnicze myśli przewodnie projektowanej akcyi znają czytelnicy *Rolnika* z artykułu, drukowanego we Lwowie, a będącego streszczeniem wykładu, jaki był wygłoszony na Radzie Ogólnej Towarzystwa Gospodarskiego. Omawiany projekt przybrał jednak obecnie już konkretniejsze kształty, jak to bowiem zaznaczył prelegent prof. Janowski, Sejm na posiedzeniu 18. marca b. r. uchwalił ustawę o nowym 3-miliardowym kredycie na cele pomocy rolnej, dzięki czemu uruchomienie gospodarki na terenach zniszczonych inwazyą bolszewicką w r. ubiegłym możemy uważać za zapewnione. Od przybyłego na powyższy zjazd delegata Min. rolnictwa, naczelnika Wydziału pomocy rolnej p. J. Hewella, dowiedzieliśmy się przytem, że ustawa obecna w porównaniu do poprzednich uwzględnia w daleko szerszej mierze momenta odbudowy rolniczej, prócz bowiem indywidualnej pomocy dla poszczególnych gospodarzy bierze w rachubę również pomoc dla spółek tak handlowo-rolniczych, jak i spółek zagospodarowania odłogów. Opracowywane do tejże ustawy rozporządzenie wykonawcze przewiduje znaczne rozszerzenie ram kredytu indywidualnego, bo z obecnego *maximum* pożyczki, wynoszącego do 1.600 Mk na 1 morg, przewiduje wzrost nawet do 6.000 Mk na 1 morg przy pożyczkach indywidualnych, a do 4.000 Mk przy pożyczkach dla spółek zagospodarowania odłogów.

Przewodniczący, omawiając poszczególne momenta projektowanej akcyi pomocy rolnej, roztrząsał równocześnie szczegółowo działalność dotychczasową, wykazując popełnione w tejże akcyi mniejsze lub większe błędy. Była to zatem niejako spowiedź wielkanocna i wielkopostne roztrząsanie sumienia poszczególnych współpracowników Inspektoratu.

Po wykładzie tym, blisko 3 godzinnym, nastąpiły sprawozdania referentów rolniczych 54 powiatów Małopolski wschodniej, należących do zakresu działalności Inspektoratu lwowskiego. Poszczególni referenci przedstawiali obecne położenie gospodarcze powierzonych im powiatów, stan ozimin, spodziewany zasiew jarzyn, kształtowanie się dzierżaw przymusowych na tle ustawy z 18. marca 1919 r., ruch kolonizacyjny i parcelacyjny, wreszcie najważniejsze postulaty rolnicze danych powiatów.

Wieści z powiatów wschodnich brzmiały niekiedy wprost rozpaczliwie, żalono się ogólnie na klęski wojną i jej niezbędnemi koniecznościami spowodowane, uniemożliwiające nietylko racyonalną, ale nawet niekiedy jakąkolwiek gospodarkę. Mimo tego ludność rolnicza nie opuszcza rąk, garnie się do pracy, jest zatem wszelka nadzieja, że przy obecnem ustaleniu się stosunków życie rolnicze popłynie znowu wartkim prądem. Do tej nadziei upoważnia nas stosunkowo wcale dobry stan ozimin, jak dość znaczna ilość gruntu przygotowanego pod zasiew zbóż jarych.

Z kwestyą tą wiąże się jednak najważniejszy postulat potrzeb rolniczych wszystkich, a zwłaszcza wschodnich powiatów, a tym jest dostarczenie nasion do obsiewów. Postulat ten prawie wszyscy referenci powtarzali, zaznaczając jego doniosłe znaczenie dla rolnictwa swych powiatów. Jest on tem ważniejszy, że ze swej strony wiąże się on z innemi kwestyami, a więc z kwestyą ruchu kolonizacyjnego i wreszcie z akcyą dzierżaw przymusowych.

Korzystny rozwój kolonizacyi, tak stałej, jak zwłaszcza czasowej, tj. w formie dzierżaw, zależny jest dzisiaj przedewszystkiem od dostarczenia nasienia do obsiewów, którego tak koloniści właściciele, jak i koloniści-dzierżawcy prawie zupełnie nie posiadają.

Akcya zagospodarowania odłogów, która przy ich współpracy mogłaby znaleźć w krótkim czasie jak najkorzystniejsze rozwiązanie, rozbija się obecnie o ten szkopuł, pozornie nie do usunięcia. Inspektorat jednak czyni wszystko, co możliwe, żeby brak nasienia poprzeć dowozem z zewnątrz, a w tych usiłowaniach pomocną mu będzie właśnie świeżo uchwalona ustawa sejmowa, otwierająca dodatkowe kredyty na pokrycie różnicy cen między zbożem zakupywanem przez państwo na cele pomocy rolnej, a sprzedawanem rolnikom. Na tej podstawie Inspektorat lwowski zakupuje zboże jare na Wołyniu i w Rumuni całymi pociągami i jest wszelka nadzieja, że zboże to w najbliższych dniach rozejdzie się pomiędzy potrzebujące go gospodarstwa.

Odnośnie do akcyi dzierżaw przymusowych, to i ona również utyka na braku nasienia, małorolni bowiem, nie mając dostatecznej ilości nasienia dla siebie, nie mogą myśleć o dodatkowem braniu odłogów w dzierżawę, z warunkiem konieczności natychmiastowego ich uprawienia. Przeszkodą dalszą w tej akcyi, której omówienie stanowiło osobny punkt porządku dziennego w referacie insp. M. Morawskiego, jest zakorzeniony zdawna zwyczaj brania gruntów pod uprawę na t. zw. spółki z właścicielem, a zatem umów zawieranych dobrowolnie, nie obłożonych żadnym rygorem kary w razie niedopełnienia kontraktów, jak to się dzieje przy stosowaniu ustawy z 18. marca.

W dyskusyi, która się nad tym tematem rozwinęła, zeznawali referenci powiatowi zgodnie małe stosunkowo zainteresowanie się rolników instytucyą dzierżaw przymusowych, podnosząc konieczność przedłużenia terminu, ustanowionego ostatniem rozporządzeniem na koniec marca, do końca roku.

Osobny punkt porządku dziennego stanowiła sprawa stosunku referentów powiatowych do wykonywania reformy agrarnej. Sprawę tę referował Dr Stanisław Orzechowski, prezes Okręgowego urzędu ziemskiego we Lwowie, wykazując tak konieczność współpracy referentów rolniczych z komisarzami powiatowymi, jak i punkta styczne ich wspólnej działalności.

Ostatnim wreszcie punktem porządku dziennego był referat referenta powiatu złoczowskiego, p. Szczęsnego Sobieniowskiego, na temat znaczenia i dotychczasowego przebiegu kolonizacyi. Referat ten pomieszczamy w bieżącym numerze *Rolnika*.

Intenzywnie prowadzone 2-dniowe obrady skończyły się w niedzielę późnym wieczorem.

Delegat Ministerstwa rolnictwa, zamykając posiedzenie, podniósł konieczność obmyślenia już dzisiaj środków do skutecznego podjęcia akcyi pomocy rolnej w jesieni, w szczególności zaś zaopatrzenia rolnictwa tutejszego w nasiona ozime, których wielki brak jest przez wszystkich spodziewany.

Uczestnicy zebrania rozeszli się w tem przekonaniu, że jakkolwiek czeka ich ciężka praca, to jednakże praca ta przy hojnych ofiarach rządu polskiego i zrozumieniu społeczeństwa rolniczego liczyć może na osiągnięcie pomyślnych rezultatów.

Rozporządzenia władz.

Rozporządzenie Generalnego Delegata Rządu we Lwowie z 12 lutego 1921 L. 20.337/XVI 1.551 w sprawie handlu zwierzętami domowemi w Małopolsce.

Celem zapobieżenia szerzeniu się zaraźliwych chorób zwierzęcych, zarządza się na zasadzie §§ 2 i 10 ustawy z 6 sierpnia 1909 *Dzpp.* L. 177 aż do odwołania co następuje:

1. Handlem zwierząt racicowych (bydła rogatego, owiec, kóz, świń) i jednokopytowych (koni, osłów, mułów, osłomułów) zajmować się mogą tylko osoby, które prócz uprawnienia przemysłowego posiadają konsentowaną przez władzę przemysłową stajnię

handlową na ten rodzaj zwierząt, na jaki uprawnienie do wykonywania handlu opiewa.

Handlarze zwierząt muszą się na żądanie każdego organu kontrolnego wylegitymować dokumentami, stwierdzającymi: a) tożsamość osoby, b) uprawnienie do wykonywania handlu zwierzętami w odnośnym okręgu administracyjnym, c) posiadanie konsentowanej stajni handlowej. Dokumenta wzmiankowane pod b) i c) muszą być wydane przez władzę polityczną I instancyi.

2. Wydane dotąd uprawnienia do wykonywania handlu zwierzętami ogranicza się o tyle, że nabywanie i sprzedaż zwierząt na podstawie tych uprawnień może się odbywać tylko na terytoryum powiatu politycznego, w obrębie którego znajduje się miejsce siedziby dotyczącego handlarza zwierząt.

W innych powiatach handlarze będą mogli nabywać i sprzedawać zwierzęta tylko na podstawie osobnych legitymacyi, wydanych przez Namiestnictwo (Dep. XVII).

3. Osoby uprawnione do handlu zwierzętami oraz uprawnieni rzeźnicy i masarze mogą do nabywania zwierząt posługiwać się także pomocnikami, o ile ci pomocnicy uzyskają od władzy politycznej powiatowej siedziby swego pracodawcy osobne pozwolenie do nabywania zwierząt w imieniu i na rachunek swych chlebodawców i będą zaopatrzeni w dokumenty, stwierdzające tożsamość ich osoby.

4. Rzeźnikom i masarzom wolno wprawdzie zakupować zwierzeta na użytek własnego przedsiębiorstwa, łączenie jednak rzeźnictwa i masarstwa z wykonywaniem handlu zwierzętami racicowemi lub jednokopytowemi jest wzbronione.

5. Na targowicę zwierzęcą w czasie targu wolno z osób trudniących się handlem zwierząt wpuszczać tylko takie jednostki, które wykażą się dokumentami wymienionymi pod 1 lub 3 i mają swą siedzibę w obrębie tego samego powiatu politycznego względnie posiadają legitymacyę Namiestnictwa (Dep. XVII), uprawniającą do nabywania zwierząt na tym targu. Handlarzy zwierząt, którzy nie posiadają tych warunków, należy z targowicy bezwarunkowo usunąć.

6. Rozporządzenie to, które wchodzi w życie z dniem 1 marca 1921, nie narusza w niczem zakazu handlu domokrążnego zwierzętami racicowemi i jednokopytowemi, ani też innych przepisów policyjno-weterynaryjnych, tyczących się obrotu handlowego temi zwierzętami.

7. Z dniem wejścia w życie tego rozporządzenia tracą ważność wszelkie legitymacye i pozwolenia na handel zwierzętami, sprzeczne z postanowieniami tego rozporządzenia, bez względu na władzę, która je wydała.

8. Przekroczenia tego rozporządzenia, o ile nie podpadają pod przepisy ustawy przemysłowej, karane będą według rozdziału VIII ustawy o chorobach zaraźliwych zwierząt z dnia 6 sierpnia 1909, *Dzpp*. L. 177.

Wiadomości o Oddziałach i Spółkach handlowo-rolniczych Tow. Gospodarskiego.

Spółka handlowa rolników i hodowców w Zborowie odbyła dnia 11 marca Walne Zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa p. Henryka Gottleb-Haszlakiewicza i w obecności delegata Związku rewizyjnego, p. Edwarda Zabłockiego. Delegat wykazał braki w dotychczasowej działalności Spółki oraz dawał wskazówki co do ich usunięcia i zwiększenia rozwoju. Do Rady nadzorczej wybrano ponownie pp.: Lindera i Janiszewskiego, a do Komisyi rewizyjnej pp.: Grabowskiego, Hawranka, Michalskiego i, jako zastępcę, p. K. Wolskiego. Zatwierdzono mianowaną przez Radę nadzorczą Dyrekcyę w osobach pp.: Buczkowskiego, Bozowskiego i Januszkiewicza. Z czystego zysku przyznano 3.000 Mk na fundusz plebiscytowy.

M.

Głosy Czytelników.

Wyjście z błędnego koła.

Państwo nasze nie wyjdzie z kłopotów powojennych pierwszego organizowania się, jeżeli wytwórczość rolnicza w niem się nie podniesie i ludzie nie przestaną narzekać na brak pierwszych potrzeb, a z pomiędzy nich najpierwszej t. j. chleba powszedniego, którzy my rolnicy mamy dostarczać.

Ażebym z mej majętności mógł to uczynić, musi gospodarstwo w niej być odbudowane, t. j. budynki pobudowane, inwentarze uzupełnione, ziemia uprawiona (a nie zorana tylko) i obsiana.

Nasze pieniądze mają bardzo małą wartość, ale choć tak jest, bez nich niczego nie odbuduje. Przeciwnie — czem mniej warte, tem więcej ich potrzeba.

Dopóki G. W. Z. K. a po nim I. O. P. R. dawał pożyczki, które mają być pokryte z przyznać się mających wynagrodzeń szkód we wojnie poniesionych, robiło się około odbudowy. Temi środkami istotnie odbudowano około 40%.

Ale wskutek spadania wartości pieniędzy i wyczerpania się tych pożyczek ustała dalsza odbudowa. Takie utknięcie jej wywołuje samo przez się straty i odwleka należyte ułożenie się stosunków wytwórczości rolnej.

Mimo skrzętnego oglądania się, żadnych środków nie mogę wynaleźć, ażeby dalej majętność odbudowywać. Gospodarstwo mimo wysiłków ich nie daje. Bo państwo zabrało co było zboża ponad najszczuplejsze obdzielenie właściciela i służby, jako kontyngent, płacąc za niego w porównaniu do podrożenia ogólnego i katastrofalnego nieurodzaju cenę rekwizycyjną „za bezcen“. Więc za kontyngent ów prawie że nic nie zapłacono. Oczywiście zamiast dochodu wynikają stąd straty w bilansie rocznym, wobec tego też i życie właściciela i jego rodziny, choćby najskromniejsze, musiało uledz pewszechnemu podrożeniu. O tem więc, ażeby z dochodu z majętności zwrócić coś można było na odbudowę, ani mowy niema.

Żeby ułatwić odbudowę, czy nie możnaby doprowadzić do tego, ażeby czy to swoje, czy obce kapitały podjęły się zeskontowania tych kwot, które nam tytułem wynagrodzenia szkód kiedyś przypadną, których my bynajmniej za marzenia nie uważamy, lecz po słuszności dopominać się musimy. Są one teraz zbierane, badane i regestrowane, więc mogą być uważane za ustalone.

To pewna, że czem prędzej odbudujemy zupełnie nasze gospodarstwa, tem nie nam tylko spłynie korzyść, ale i państwu sił przybędzie podatkiem dochodowym i majątkowym, a dobrobyt w niem i spokój się wzmoże.

X...r.

Rozmaitości.

Mąka i chleb z łubinu. Odgoryczanie łubinu stało się obecnie przedmiotem wielkiego przemysłu w Niemczech. Już kilkanaście fabryk zajmuje się produkcyą odgoryczonej mąki łubinowej, która jako domieszka do mąki żytniej lub pszennej (około 25%) służy do wypieku pieczywa, zwiększając bardzo jego pożywność przez dużą zawartość białka i tłuszczu. Inicyator tego zastosowania mąki łubinowej, p. Czochron, przeniósł już do Wielkopolski instalacyę odgoryczania łubinu i wyrobu zeń mąki. Obecnie produkuje on taką mąkę w jednej fabryce w Poznaniu i zamierza produkcyę rozszerzyć, o ile będzie mieć zapewnione otrzymanie dostatecznych ilości ziarna łubinu. W tym celu czynione są zabiegi, by rząd wstrzymał wywóz łubinu do Niemiec, gdyż przez to będzie można powiększyć znacznie zapasy aprowizacyjne, rolnicy zaś zyskują nowy teren zbytu dla łubinu, uprawa którego staje się coraz cenniejszą dla rolnictwa. (*Dziennik Poznański*).

Walne Zgromadzenie

członków Spółki handlowej rolników i hodowców

(Stow. zarejestrowanego z ogr. poręką)

w Tarnopolu

odbędzie się w czwartek dnia 14 kwietnia b. r. o godzinie 11-tej w sali magistratu w Tarnopolu z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie.
2) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i przedłożenie bilansu za czas od założenia Spółki do 31 grudnia 1920.
4) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i wniosek co do udzielenia Zawiadowstwu absolutoryum.
5) Wniosek Rady nadzorczej co do rozdziału czystego zysku.
6) Sprawa zmiany statutu.
7) Wybór jednego członka Zawiadowstwa w miejsce ustępującego p. Stanisława Kopczyńskiego.
8) Wnioski członków.

W razie braku kompletu Zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia o godzinie 12-tej bez względu na ilość członków.

Za Radę nadzorczą:

Prezes:
Dr. Godlewski.

DOM ROLNICZO-HANDLOWY
Edward Nizieniecki i Ska
KRAKÓW, KARMELICKA 23
DAWNIEJ DOM ROLNICZY ERNEST BAHLSEN
Spółka z ograniczoną odpow.
poleca:
WSZELKIE NASIONA
do uprawy rolnej i ogrodowej:
konicze, trawy, buraki pastewne, marchew, etc.
Nasiona warzyw i kwiatów.
Cenniki i oferty na żądanie.
Nasiona z gwarancyą za prawdziwość odmian, czystość i siłę kiełkowania według norm Stacyi botan. roln. we Lwowie.

Makuchy rzepakowe i lniane odtłuszczone w ładunkach wagonowych	Śrut rycynowy jako nawóz sztuczny zawierający około 5% azotu i 4% kwasu fosf.

według specyalnych ofert. (6—8)

Zarząd dóbr Jaćmierz ma na sprzedaż dwa buhajki rasy Simenthal.

Pisarz, lub **ekonom** pod zarząd, z niższą szkołą dublańską, z długoletnią praktyką i chlubnemi świadectwami, człowiek pracy, rzadkiej sumienności, obznajomiony w stosunkach i najrozmaitszych systemach wschodnio i zachodnio małopolskich, poszukuje miejsca na stół. — Łaskawe zgłoszenia pod: Ekonom w Krasnem Potockiem, poste restante Klęczany koło Nowego Sącza. (6—7)

Pług motorowy »AVANCE« do sprzedania. — Wiadomość: Warsztat mechaniczny Łańcuckiego, Lwów, Kasztelańska. (6—7)

Rządca agronom, Ślązak, żonaty, 1 dziecko młody, z wykształceniem teoretycznem średniej szkoły rolniczej na Morawie, oraz kilkuletnią dobrą praktyką w wielkich intenzywnych gospodarstwach, energiczny, uczciwy gospodarz i administrator, poszukuje natychmiast lub później odpowiedniej posady. — Łaskawe zgłoszenia do Redakcyi *Rolnika* pod »*Rolnik* 1892«. (6—7)

Poszukuje się kontrolora dóbr, znającego się na gospodarstwie leśnem i rolnem, oraz **leśniczego** dla rewiru w górach z niższym egzaminem lasowym. — Odpisy świadectw, których się nie zwraca, pod adresem Władysław hr. Potulicki poczta Żmigród koło Jasła. (6—7)

Rolnik z ukończoną szkołą rolniczą i odbytą kilkuletnią praktyką w dużych gospodarstwach, z dobremi poleceniami, poszukuje samoistnej posady rolnej. — Zgłoszenia przyjmuje Władysław Jurewicz, Zwierzyniec Lubelski, p. loco. (6—7)

Rządca z Cieszyńskiego, z ukończoną średnią szkołą rolniczą w Nowem Jicinie (Neutitschein) z kilkuletnią praktyką we wzorowych majątkach, poszukuje posady na ordynaryę lub na w.kt. — Zgłoszenia listowne do biura Władysława Ropskiego, Kraków, Zwierzyniecka 22, pod »Jerzy C.« (6—8)

Posady zarządcy dóbr w większym majątku poszukuje Czernichowiak, żonaty, z praktyką w dobrach Grodkowice i dwuletniem prowadzeniem samoistnie majątku. — Zgłoszenia: Tokarzewski Strzegowice, p. Pilzno. (6—7)

Zarząd dóbr Wicyń, p. Dunajów, przyjmuje zamówienia na jaja indyków, bardzo pięknych, dużych, o żółtem opierzeniu. Rasa polecenia godna, odporna w chorobach, niewymagająca w karmie. Sztuka 45 Mp bez opakowania. (6—7)

Knurki i loszki 6 miesięczne, pełnej krwi rasy wielkich Yorshirów, oferuje Centralna chlewnia Artasów, poczta, tel. i kolej Kulików. (6—7)

Kamienie młyńskie po cenach konkurencyjnych oraz wszelkie maszyny młynarskie, Turbiny, Motory, poleca »PILOT« Lwów, Batorego 4. (6—7)

Zdolnego gorzelnika z praktyką i teor. wykształceniem (kontr. kilku gorzelń) do odbudowy i kierow. gorzelni, polecić mogę. Posadę przyjąć może z wiosną lub później — pomocnym może być również przy gospodarstwie. — Zgłoszenia: A. Bilicz, Bierzanów. (6—7)

Zarząd dóbr Maćkowice, ost. p. Kosienice, st. kolejowa Żurawica, ma na sprzedaż: 4 trawersy żelazne a 24 cm grube i 8 m długie i 6 trawersów żelaznych a 16 cm grube a 10 m długie i kosiarkę Melichara w całkiem dobrym stanie, znajdująca się w Krakowie w Syndykacie rolniczym. (6—8)

Długoletni zarządca agronomiczny poszukuje natychmiast posady na ordynaryę. Łaskawe zgłoszenia Lwów, ul. Kochanowskiego 77. Lipecki. (5—7)

Pługi motorowe »STOCK« nowe i używane poleca Hil. Badian, Lwów, Janowska 24.

Broń palną naprawia, sprzedaję przybory myśliwskie. — Pracownia rusznikarska, Lwów, Legionów 3, podwórze. (6—7)

Towarzystwo Gospodarskie poszukuje **ekonoma** i **pisarza gospodarczego** z dobremi referencyami. — Zgłoszenia w Redakcyi *Rolnika*.

Garbarnia „Mars“ w Zimnejwodzie pod Lwowem przyjmuje do wyprawy i kupuje wszelkiego rodzaju skóry. Uskutecznia się wyprawę skór na futra. (5—7)

Poszukuję spólnika, kawalera, do gospodarstwa 300-morgowego na zachodzie, 8 km od miasta, któryby dał gotówkę na zakupno 20—30 sztuk krów dojnych. Umowa na miejscu. — Łucyan Pieniążek, Nowy Sącz, skrytka pocztowa. (5—7)

Kupię różne niepotrzebne kolejki z wózkami lub bez, używane, nieużywane, niekompletne gatry, lokomobile i inne maszyny, transmisye. — Inż. Leyerer, Lwów, Nabielaka 23. (5—7)

Oliwę i smar Tovotte, pierwszorzędnego gatunku, do pługów motor. i wszelkich maszyn dostarcza Hil. Badian, Lwów, Janowska 24.

Nakładem Tow. Gospodarskiego. 124.1921. Z drukarni Zakładu Nar. im. Ossolińskich (E. Winiarza). Odpow. red.: Dr. Henryk Pawlikowski.